Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWE PREMJA DLA CZYTELNIKÓW „WIADOMOŚCI“

WIADOMOŚCI LITERACKIE

Cena 80 groszy

TYGODNIK

Oddział „Wiadomości Literackich“ w Paryżu, 123, boul. St. Germain, Księgarnia Gebethnera i Wolffa

Cena numeru w Paryżu zł. 1.—

Nr. 13 (169) Warszawa, Niedziela 27 marca 1927 r. Rok IV

U JULJUSZA ROMAINS

Wywiad własny „Wiadomości Literackich“

Jestem rada, że przypadło mi w udziale pisać obszerniej o tym pierwszorzędnym tuzie literatury francuskiej, tak mało u nas znanym, wcale niemal nie tłumaczonym; o pisarzu, którego twórczość posiada tak wiele witamin duchowych, że należałoby go używać jako odżywki przy wszelkich niedomaganiach literackich. Rozległość koncepcji, żelazna tężyzna konstrukcji, wigor własnego, od nikogo nie pożyczanego stylu, humor szeroki, drastyczny, subtelny i nadewszystko rewelacyjne ujęcie i traktowanie zbiorowości, tłumu, gromady, słowem — wszystko, co jest zaprzeczeniem dekadentyzmu, wykwintnisiostwa, egotyzmu, ckliwości, pruderji i anemji— oto najogólniejsza charakterystyka tego pisarza. Imię jego wiąże się nierozdzielnie z kierunkiem literackm, którego został przywódcą, czy raczej, na dobrą sprawę, twórcą, kierunkiem, zwanym unanimizmem, płodnym i brzemiennym dziełami pierwszej jakości. Unanimizm, którego terenem działania i eksploatacji jest zbiorowość i życie jednostki w zbiorowości, nie ma w sobie nic z mgławicowości i wieloznaczności tylu rozpanoszonych obecnie „izmów“. Jest on jak najściślej związany ze współczesną wiedzą psychologiczną i socjologiczną, która zresztą służy mu jedynie za odskocznię. Nic piękniejszego, niż to współżycie nauki z literaturą, tak charakterystyczne dla Francji. Każdy teren, anektowany na Nieznanem przez myśl ludzką, zostaje niezwłocznie użyźniony, zorany, skanalizowany przez literaturę. Nic wartościowszego, niż świadomy, intelektualny stosunek wybitnych pisarzy do traktowanych przez nich zagadnień. Intuicja intuicją, a wiedza wiedzą.

JULJUSZ ROMAINS
rysunek Rudolfa Grossmanna

Romains — to typ organizacji twórczej niezmiernie bogatej i wszechstronnej. Uprawia wszystkie niemal rodzaje literackie od prozy naukowej, poprzez studja krytyczne, powieść, dramat, aż do poezji włącznie. W nauce upamiętnił się studjum p. t.: „La vision paroptique“— o widzeniu bez wzroku. Poezje jego, a zwłaszcza tom p. t. „La vie unanime“,— stały się hasłem i zawołaniem grupy pisarzy, do której należeli: Duhamel, Vildrac, Chennevière, Durtain. Każda jego powieść, w której szły w zawody: czarujący dar mistyfikacji i porywający humor, umiejętność wyłuskiwania z chaosu zjawisk pełnej, jędrnej, zamkniętej w sobie rzeczywistości i pasja badania stosunków międzyludzkich („Les copains“, „Donogoo - Tonka“ „La mort de quelqu'un“, „Sur les quais de la Villette“). Każda jego powieść była wypadkiem dla prasy francuskiej. W dziedzinie dramaturgji, poza kilkoma świetnemi komedjami, arcydzieło „Knock“ stało się jednym z największych wszechświatowych sukcesów. Jules Romains jest pisarzem nawskroś współczesnym, żadne chyba z zagadnień XX w. nie jest mu obce. Świetny konstruktor formy, należy do rzadkiego gatunku istotnych nowatorów. Zresztą, rzecz niemal niepojęta, nie ugania się ani za efemerycznemi nowinkami, ani za snobizmem, ani za modą.

Jules Romains pochodzi z chłopów bretońskich. Jego właściwe nazwisko brzmi — Farigoule. Pseudonim, jaki sobie obrał (dosłownie — Rzymianin), nie jest przypadkowy. Ma on podkreślać jego, świadome zresztą, związki z literaturą klasyczną, ma znamionować zdobywczy i zwycięski stosunek do życia, cezaryzm duchowy.

* * *

Tylko w Paryżu może się znaleźć paradoks owej rue des Lilas, gdzie pod numerem 11, w stylizowanym po bretońsku domu, z mikroskopijnym ogródkiem, mieszka Jules Romains. Głucha prowincja francuska. Domki niewielkie, skryte i nieufne wobec sąsiadów, pooddzielane murkami i zębatemi sztachetami. Cisza. Przechodnie oglądają się nawzajem z ciekawością. Zielone żaluzję. Gdzieś w świecie jest podobno Paryż, wielkie miasto Paryż. Istnieje dzielnica V, albo I, ale tu, w XIX, dźwięk mego dzwonka przy furcie ogrodowej budzi dwa zaspane psy, i przez uchylone okno w sąsiednim domu ciekawie wygląda jakaś głowa kobieca. Młoda, osowiała służąca wprowadza mnie do buduaru, a raczej do jednego z amfilady kilku niewielkich saloników.

Meble staroświeckie, obrazy nowoczesne. Czekam. Nie lubię czekać w obcym pokoju. Na szczęście jestem w towarzystwie pewnego dziennikarza francuskiego. Wchodzi Jules Romains. Krótki, kwadratowy, z długim czerwonym nosem wetkniętym w twarz okrągłą, jak nożyk owocowy w jabłko (porównanie to jest zresztą samego Romains'a, ale zastosowanie do jednego z bohaterów jego powieści). Nad czołem, o Boże, obcięta równo grzywka. W obejściu pewna doza uprzejmości dla mnie, jako dla kobiety; niemal lekceważenie dla mego towarzysza. Spojrzenie wyniosłe, głos roztargniony. Trudno, jest się Jules Romainsem, a niewiadomo, czy wszyscy zdają sobie z tego sprawę.

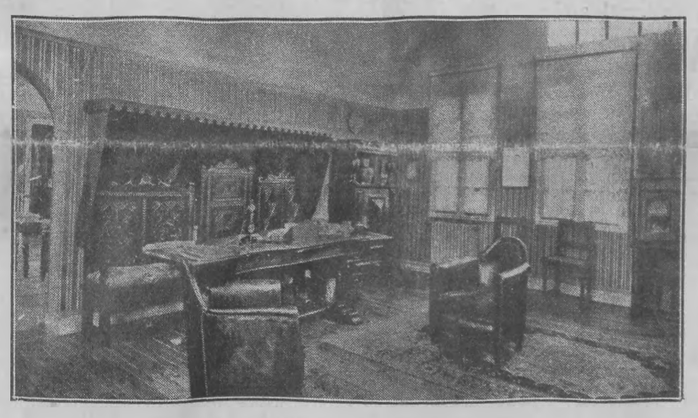

PRACOWNIA JULJUSZA ROMAINS

Lecz nagle, podczas rozmowy, wąskie, mądre, zarozumiałe usta pękają w uśmiechu. Co za olśniewające zęby! W świetle tych zębów twarz cała przeistacza się, staje się ujmującą, czarującą, nawet przyjazna. Białe zęby, jak kawałki cukru, osładzają całą poprzednią cierpkość wyrazu. Więcej nawet: blask ich promieniuje bodajże na psychikę pisarza, wyjawia to, co w niej jest tak porywające — spontaniczny humor.

Od światła tego czarującego uśmiechu słowa Romainsa poczynają iskrzyć się dowcipem, oczy — nabierać poufałych blasków, a zachowanie — jasnej prostoty. Można czasem i wobec obcych zapomnieć, że się jest Jules Romainsem.

Ale trzeba też sobie o tem co rychlej przypomnieć. Po słońcu — chmura, po poufałości — dystans, po dobrodusznej Bretanji — uroczysty Rzym, po przemiłym Farigoule'u — dumny Romains. Staje się to tak nagle, aż trudno dech złapać. Przemiana owa powtarza się kilkakrotnie w ciągu rozmowy. Trzeba mieć dużo elastyczności, aby podołać temu proteuszowemu sposobowi bycia. Ale nagroda jest tuż, w postaci porywającej rozmowy, najeżonej myślą, ozdobionej dowcipem. Niestety, wywiad nie może dać nawet przybliżonego pojęcia o bezpośrednim, osobistym uroku człowieka — pisarza, a rozmowa przeniesiona na papier staje się martwa i bezbarwna. Zostają nieruchome słowa, znika ton, muzyka, natężenie rozmowy. Zostaje mimowolnie retuszowana niezbyt udolna fotografja żywej twarzy.

Na piętrze wygodnego, niby to skromnego domku, posiada Jules Romains aż trzy pokoje do pracy. Jeden olbrzymi, jakby sala tronowa, z potężną rzeźbioną ławą bretońską, pyszniącą się dębowym baldachimem. Na niej zasiada niewielka, ruchliwa figurka pisarza. Przed ławą stół podobny, rozległy, majestatyczny, pełniący funkcje biurka. Wzdłuż ścian — książki. W głębi pokoju nisza z kuszącą kanapą, przesłoniona dyskretną zasłoną, bardzo francuska, bardzo dla kobiet. Na ścianach wielka ilość portretów pisarza: Jules Romains z brodą, Jules Romains bez brody, Jules Romains na tle Paryża, Jules Romains jako Rzymianin. O dalszych pokojach tyle tylko da się powiedzieć, że kapią, ociekają od książek.

Jules Romains podprowadza mnie do okna.

— Oto jest mój ogródek — powiada z dumą. — Moja największa radość w Paryżu!

Widzę za oknem kilka kwadratowych metrów gruntu, odgrodzonego pieczołowicie od reszty wzgórza, do którego przylega domek pisarza. Kilka metrów tak stromych, że niemal pionowych, nieuprawnych zupełnie. Wybujałe szczawie, mlecze i inne zielsko, pospolicie zwane chwastem, walczy na nich z prawem ciążenia, z osypującą się ziemią. Na tle wymuskanych francuskich ogródków ta „dzikość“ jest pełna uroku.

— Niemal — Alpy! — powiadam.

— Całkiem Alpy! — uśmiecha się Jules Romains najmleczniejszym ze swoich uśmiechów i dodaje:

— Przy tym stole, przypominającym mi moją ojczystą Bretanję, z tym widokiem, pachnącym najwcześniejszem dzieciństwem, — najlepiej mi się pracuje. A jednak nie potrafiłbym żyć na wsi. Kocham miasto. Lubię czuć poza sobą oddech Paryża. Skupiam się najlepiej, kiedy chodzę po tłumnych ulicach. Tu mieszkam w pobliżu ulubionego mego przedmieścia Villette i od czasu do czasu odświeżam swój słownik, rozmawiając z doraźnymi ulicznymi przyjaciółmi, tu też zamykam się na cztery spusty, gdy chcę spokojnie pracować.

Siedzę w tak wygodnym fotelu, Jules Romains mówi tak chętnie, taką ma najwidoczniej wprawę w udzielaniu wywiadów i prowadzeniu rozmowy, że nie zadaję pytań, staram się nie przerywać biegu jego myśli. Słucham.

— Pracować! Jakże często nie cierpię swojej pracy. Pracuję atakami. Nie uznaję żadnej higjeny intelektualnej! Kiedy mi się znudzi literatura, zajmuję się biologją. Nauki przyrodnicze wywarły może większy wpływ na mój umysł, niż humanistyka. Uformowałem się w tyglu kultury naukowej i kultury antycznej. Goethe! Jedyny, który prawdziwie połączył w sobie te dwa zasadnicze pierwiastki wiedzy ludzkiej. To jest dla mnie największy artysta świata. Dość niechętnie biorę się do czytania pisarzy współczesnych. Właściwie poco, gdy ma się pod ręką Goethego i Homera? Kiedy zaczynają krzyczeć o jakiejś nowej książce, nie interesuję się nią wcale, dopóki mi nie powiedzą, że to arcydzieło. I wtedy dopiero czekam trzy — cztery lata. To bardzo wiele, jeżeli nowopowstałe arcydzieło ostoi się cztery lata. Wtedy je czytam...

— I...?

— ...i przeważnie wracam do moich starożytnych. Gdzie znajdę taką równowagę pierwiastków tragicznych, jak u Sofoklesa? Jaką radością jest znakomita organizacja prozy łacińskiej, czem jest język, który ma w sobie wszystkie pierwiastki wieczności! Nie jestem oryginalny, prawda? I nie staram się być oryginalny...

— Ejże!

— Przynajmniej w sądach literackich. Jeżeli ludzkość jakieś dzieło specjalnie lubi, to najwidoczniej ma rację. Bo czy mamy ostatecznie wyższą instancję dla sądu o dziełach sztuki? Chociaż z drugiej strony nigdy nie umiałem się dopatrzeć szczególnych wartości w Cervantesie, a Montaigne'a uważam za przecenionego. Zato Moljer, Hugo, Lafontaine, Corneille, Wolter, Rabelais...

Czekałam tego nazwiska. Czyimże patronem byłby juznej pamięci Rabelais, jak nie tego pisarza, który siedzi tu na rzeźbionej ławie przed rzeźbionym stołem, jak nie tego człowieka o kwadratowych ramionach, krwistej twarzy i łakomych, a roześmianych zębach, tego magistra wielu nauk i miłośnika słowa. I twarz Romainsa, bretońska twarz imć pana Farigoule'a rozjaśnia się przy wspomnieniu autora „Gargantui“ nie intelektualnym zachwytem, ale szeroką przyjaźnią.

— Lubię pisarzy, którzy byli Francuzami, a nie Paryżaninami. Ta różnica istniała zawsze i istnieje dotychczas. Paryżanin jest uśmiechnięty, sceptyczny i pozbawiony wielkości. Prawdziwa Francja jest raczej chłopska, poważna, silna, prężna. Wolter np. jest typowym Francuzem: nie należy dać się zmylić pozorom, to nie jest poeta salonowy. Jest potężniejszy, niby się zdawało, — pisarz o rozległej powierzchni (à la grande surface).

— Ceni pan podobnie Wiktora Hugo?

Jules Romains śmieje się, jakby chciał się usprawiedliwić:

— Hugo to światowy champion literatury. Rzemiosło genjalne. Jest swego rodzaju fenomenem, jak Bach. Bach operuje substancję dźwiękową, jak Hugo — poetycką. Nie mówię zresztą o jego powieściach. Wogóle nie lubię powieści. Powieść jest rodzajem przejściowym i mało wartościowym. Przeżywamy okres pomniejszenia wymagań estetycznych, zarówno ze strony publiczności jak artystów. Dlatego też pisarze współcześni upodobali sobie formę, która wymaga od nich najmniejszego przymusu i wysiłku. Podobne gusta ma czytelnik — stąd powodzenie powieści. Poezja, a zwłaszcza teatr wysuwają na plan pierwszy, prócz treści ludzkiej, problematy struktury i formy. Powieści nie jest nieodzowna struktura. Proust jest klasycznym przykładem demoralizacji formy — nie buduje, nie konstruuje. Jest złem, nawet zabójczem zjawiskiem w literaturze.

Nic dziwnego, że zdrowy, krwisty Romains nie lubi chorobliwego Prousta. Ale zastanawia mnie jednostronność i subjektywność sądu. Czy doprawdy nie widzi on olbrzymich i zupełnie nowych walorów, jakie Proust wniósł do literatury? Lecz Romains nie słucha pytań, zapala się, złości się niemal (czy to nie bolące miejsce, ten nowy tytan literatury?):

— Chcemy realności choćby urojonej. Chcemy rzeczywistości, choćby fantastycznej. A to jest sen. Jedna rzecz przepływa w drugą, ludzie, przedmioty nie mają żadnego trwania, żadnego ciężaru gatunkowego. To jest koszmar XIX w.! My żyjemy w w. XX w okresie przebudzenia! Czas już wogóle skończyć z powieścią!

— Ależ pan sam pisze powieści, i to jakie!

— Czy pani myśli, że to podnosi ich wartość, jako rodzaju literackiego, w moich oczach? Powieść jest produktem dekadencji i zaspokaja małą bardzo ilość potrzeb umysłowych. Powieść jest rodzajem mającym najmniej wspólnego z innemi sztukami. Z mego dorobku literackiego cenię właściwie /tylko poezje i sztuki teatralne. Zresztą piszę teraz dużą powieść. Kiedy ją skończę — nie wiem. Należy wystrzegać się tematów, które nazbyt zachwycają samego autora, bo to może być przejściowe. Jeżeli przez kilka lat trzymam się tematu, to znaczy, że warto zacząć pisać. Jeżeli przez kilka lat podoba mi się mój utwór, to znaczy, że warto go wydrukować.

Sprowadzając mnie w dół po schodach, Jules Romains pyta:

— Grano „Knocka“ w Warszawie, prawda? Czy bardzo farsowo? To dziwne, że w większości teatrów robią z tej komedji ultra - farsę.

— I Moljera bardzo często grają farsowo — odzywa się milczący dotychczas mój towarzysz, literat francuski.

— Zapewne, zapewne, — woła Romains, ściskając serdecznie jego dłoń.

Nie łatwo jest być Francuzem. Nie łatwo zaaplikować we właściwej chwili „un compliment bien tourné“.

Irena Krzywicka.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kw. II b.r. (zł. 9.— w kraju, dol. 2.— zagranicą). Administracja: Warszawa, Boduena 1, tel. 223-04. Konto w P.K.O. 8.515

DRUGI WIELKI PLEBISCYT CZYTELNIKÓW „WIADOMOŚCI LITERACKICH“

100 nagród pieniężnych i książkowych
Pierwsza nagroda zł. 200.—

Dwanaście najwybitniejszych utworów żyjących autorów polskich

1. Plebiscyt polega na głosowaniu *na dwanaście utworów żyjących autorów polskich*, utworów — w przekonaniu biorącego udział w plebiscycie— najwybitniejszych. Można głosować zarówno na utwory beletrystyczne, poetyckie, dramatyczne, jak na prace z zakresu historji literatury, historji sztuki, historji politycznej i t. p. Zakres i wybór najszerszy. Można głosować zarówno na poszczególne utwory jak i na tomy złożone z pewnej ilości utworów a stanowiące organiczną całość, więc zarówno na poszczególne wiersze jak na zbiory wierszy, na poszczególne nowele jak na zbiory nowel, itd. Gdyby więc w zakres głosowania wchodził np. Mickiewicz, można byłoby głosować zarówno na ten lub ów z „Sonetów krymskich“ jak i na całość, gdyby chodziło o Sienkiewicza, można byłoby głosować zarówno na „Ogniem i mieczem“, „Potop“ lub „Pana Wołodyjowskiego“ jak i na całą „Trylogję“. Wobec tego jednak, że przypuszczalnie olbrzymia większość czytelników głosować będzie na całość organiczną, sądzimy, że w interesie własnym biorących udział w plebiscycie nie leży głosowanie na drobniejsze utwory, o ile weszły one potem w skład jakiegoś większego tomu.

2. *Porządek utworów na przesłanej liście gra dużą rolę.* Utwór znajdujący się na pierwszem miejscu otrzymuje w obliczeniu 12 punktów, utwór znajdujący się na drugiem — 11, na trzeciem — 10 i t. d. Należy więc zaczynać listę od utworu najwybitniejszego i kolejno wpisywać utwory mniej wybitne.

3. Głosuje się na dwanaście utworów. W razie podania większej ilości tytuły nadwyżkowe skreślane będą od końca listy. Nie wolno jest oddawać po kilka głosów na jeden utwór; natomiast wolno jest głosować na dowolną ilość różnych utworów jednego pisarza.

4. Głosowanie jest zasadniczo jawne, w odpowiedzi należy podać nazwisko i dokładny adres. Wolno jest również składać głosy bezimiennie, w tym wypadku atoli należy dołączyć zapieczętowaną kopertę z nazwiskiem i adresem; koperta ta będzie otwarta tylko w razie przyznania nagrody głosującemu.

5. Do każdej odpowiedzi *musi być dołączony jeden z kuponów*, wyciętych z „Wiadomości Literackich“; kupony te znajdować się będą w nr. nr. 14. 15, 16 i 17 „Wiadomości“.

6. Odpowiedzi należy przesyłać pod adresem redakcji „Wiadomości Literackich“ (Warszawa, Złota 8) do dn. 28 kwietnia b. r. włącznie, przyczem obowiązuje data stempla pocztowego. Rezultaty konkursu ogłoszone będą w numerze z dn. 8 maja b. r. Redakcja zastrzega sobie prawo przedłużenia konkursu najwyżej o dwa tygodnie.

7. Punkty, które padną na poszczególne utwory, zostaną podsumowane, i w ten sposób będzie sformowana lista dwunastu najwybitniejszych utworów polskich autorów żyjących. Odpowiedzi najbardziej zbliżone do rezultatu zostaną nagrodzone. Pomiędzy odpowiedziami równoważnemi nastąpi losowanie.

MALARSTWO WSPÓŁCZESNE

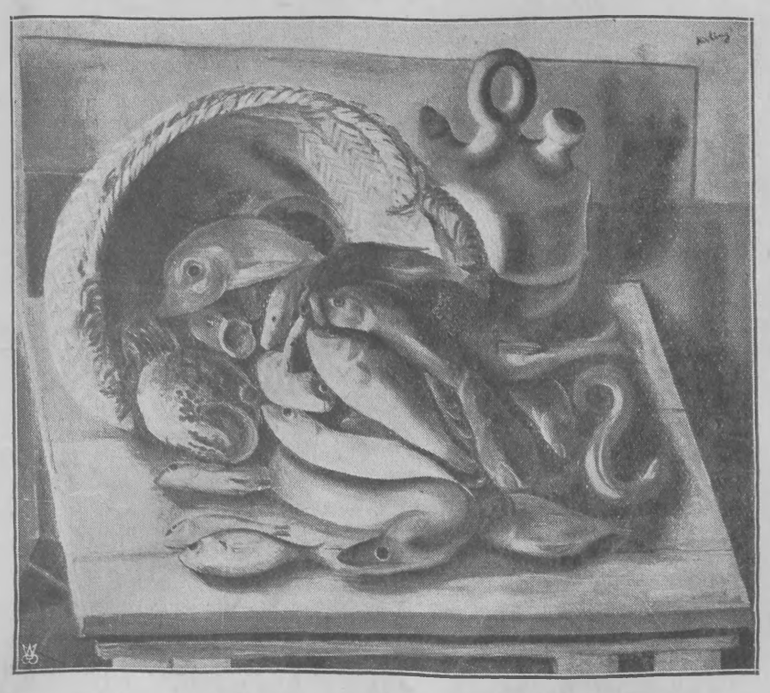

KISLING: Martwa natura

Pamięci Jerzego Brandesa

Gdyby nie wojna, pisał jeden z dzienników francuskich, wszystkie nasze pisma uczciłyby Brandesa artykułami zatytułowanemi: „Odszedł wielki przyjaciel Francji". Gdyby nie wojna, powtórzę za owym dziennikiem, i u nas w Polsce nie pojawiłby się ani jeden artykuł, któryby nie opłakiwał Brandesa jako wielkiego, bodaj czy nie największego przyjaciela Polski. A wszakże wojna nic nie zmieniła w uczuciach Brandesa dla nas. Wystarczyło usłyszeć brzmienie głosu jego, gdy — dowiedziawszy się, żem Polka, — rzekł cicho, jakby do własnych wspomnień: „Polska — to moje dziecię ukochane..." (dosłownie: „mit elskede Barn"), aby odczuć, iż dokniętо bardzo bolesnego miejsca w duszy Brandesa. Powoli ośmieliłam się wygłosić uwagę, że przecież, przecież... artykuły pisane o Polsce w czasie wojny... Brandes uśmiechnął się i trząsł przecząco głową.

— A więc i pani sądzi, tak jak cała Polska, że odwróciłem się od was?

Zdjął z biurka stos listów i wyszukał z nich dwa.

— Ten tutaj — rzekł — otrzymałem niedawno od Murzynów w Stanach Zjednoczonych. Proszą mię, bym wpływem swym i powagą ujął się za nimi i zaprotestował przeciw uciskowi oraz pogardzie, jaką muszą znosić w Ameryce. A ten drugi otrzymałem tegoż samego dnia od władz amerykańskich w Waszyngtonie z prośbą, abym piórem swem napiętnował niesłychaną bezczelność i wygórowane pretensje Murzynów.

— I co pan uczyni? — zapytałam, uśmiechając się z kolei.

— Zbadam głębiej te sprawę, — odpowiedział Brandes, — ale pewnie skończy się na tem, że jak zwykle — stanę po stronie słabszego.

Nie były to tylko puste słowa. Dziś nad grobem Brandesa nie brak wśród składających mu hołd ani jednego z uciemiężonych narodów. Każdy z nich znalazł w nim swego obrońcę i gorącego orędownika, głęboko pojmującego znaczenie kwestji narodowej. A nikt nie wątpi i nikt nie waha się przyznać, że książka Brandesa o Polsce jest najpiękniejszą jego rozprawą w tym rodzaju, najbardziej odczutą, a przeniknięta najcieplejszym sentymentem.

I nietylko ci, którym potrzebna była opieka, zwracali się do Brandesa. W chwili wybuchu wojny wszystkie bez wyjątku strony walczące ubiegały się o przychylny sąd jego, oczywiście za sowitem wynagrodzeniem. Każda z nich liczyła, iż dzięki serdecznym stosunkom, jakie wiązały Brandesa z najwybitniejszymi przedstawicielami jej literatury i sztuki, — Brandes — na Brandes — napewno jej, a nie komu innemu przyzna absolutną słuszność.

Lecz ani tak przez Brandesa ceniona dwudziestoletnia przyjaźń z Clemenceau, ani wdzięczność, na którą liczyli Niemcy za to, że Brandes u nich swego czasu znalazł przytułek, kiedy we własnym jego kraju nie było miejsca dla niego, nie zaważyły na przekonaniu i nie przekupiły pióra Brandesa. Pozostał wtedy sam. Ale nie jako zdruzgotany starzec, w tyle za „postępem" zdążającego naprzód świata, lecz jako człowiek w pełni sił swoich, które całkowicie oddał na usługi nauki, ponieważ ludziom przestały być użyteczne. Imponujące rozmiarami i wartością dzieła („Goethe", „Voltaire", „Juljusz Cezar", „Michał Anioł", „Garibaldi", „Nieodparci" i w. in.) z czasów wojny i powojennych należą do najlepszych w twórczości Brandesa. Szkoda, że u nas są nieznane zupełnie, i że nie rychło znajdzie się na nie wydawca. Bije z nich młodość, jakiej nie spotkasz śród pisarzy „najmłodszych", o ile młodym nazwać można człowieka wiecznie wibrującego, wiecznie żywego i interesującego się literalnie wszystkiem, wrażliwego na każdy objaw życia i piękna, odnoszącego się do nich z prawdziwie płomiennym temperamentem. Wiele osądzał, ale ukochał więcej.

JERZY BRANDES
rzeźba Maksa Klingera

Płomieniem nazywano go często. I wątpię, czy znajdzie się lepsze porównanie. Oświecał, palił, topił, hartował — zależnie od materjału, z jakim się zetknął. A jak drogi, jak zrozumiały był mu ten element!

W r. 1891, kiedy młodzież literacka, studenci i robotnicy urządzili na cześć Brandesa pochód z kagańcami, przemówił do nich w te słowa:

— Dzięki za pochodnie! Dzięki wam za to, żeście je zapalili i nieśli. Niechaj płomień ich uderzy wysoko, niechaj świecą daleko! Nam wszystkim tu w kraju potrzebny jest płomień — płomień dla naszych myśli, płomień dla naszej woli, płomienny zapał, któryby trwał całe życie.

Dzięki za pochodnie! Pochodnie nocą symbolizują nadzieję w dni mroczne. Zapalano je dawnemi czasy w Wielką Sobotę, by obwieścić, że bliski jest triumf Zmartwychwstania. Bodajby i w naszych czasach bliski był triumf dźwignięcia!

Widzę dobrą wróżbę w tych ogniach. Pięknie to i dobrze, iż robotnicy wraz z artystami i studentami przynieśli pochodnie. Uczyńcie sobie z tego zwyczaj, a mieć tu będziemy światło!

Żaden element nie jest tak czysty, jak ogień. Ogień oczyszcza powietrze. Oby oczyścił złe, złe powietrze naszego miasta!

Żaden element nie jest tak wesoły, jak ogień! Widok jego działa na nerwy, jak muzyka, wino!

Niechaj rozweseli ducha w tym kraju! Płomień pochodni jest jak płomień myśli. Deszcz go zgasi, nie zdmuchnie oddech ust. Płomień myśli jest nieugaszalny! A wolność i sprawiedliwość — to dwie pochodnie, które zapalają się jedna od drugiej.

Dzięki za te pochodnie. Niechaj świecą, niech zagrzewają, niech ogień wzniecą pod zabobony i kłamstwa! Niechaj spalą wszystkie myśli - trupy ubiegłych czasów!

I niechaj ten, co się zmęczył noszeniem pochodni, odda ją któremu z następnego pokolenia!

Gwiazda poranna nazywa się po łacinie *lucifer*, t. j. ten, kto niesie, posługuje się światłem. Starzy ojcowie kościoła, źle zrozumiawszy ustęp Pisma Świętego, wmówili sobie i innym, iż duch tej jutrzenki, tego Lucifera, który przyniósł światło, był djabłem. Nie wierzcie temu nigdy! Jest to najgłupszy, najniebezpieczniejszy przesąd ze wszystkich. Naród, który temu wierzy, jest zgubiony. Lucifer, zaczątek ognia, przedstawiciel i duch płomienia, którego godłem jest pochodnia wzniesiona do góry, to iskra samego życia, żarząca się we krwi, to sama gwiazda wiedzy, jaśniejąca na naszem niebie. To duch dobry.

On jest aniołem światła. Nie wierzcie nigdy takiemu kłamstwu, jakoby anioł światła poległ kiedykolwiek lub mógł polec.

Dzięki za te pochodnie! Niech płoną wysoko! Niechaj świecą daleko!

Felicja Aum.

Rozmowa z prof. Giovannim Maver

Padwa, w lutym 1927.

— Mam udzielić wywiadu? Jestem tem zaskoczony i przyznam się, że w innych okolicznościach starałbym się od tego uchylić. W tym wypadku jednak nie mogę odmówić. Cenię „Wiadomości Literackie" i żywię dla nich szczerą sympatję; proszę tedy pytać.

— Jaki jest stosunek pana do literatur słowiańskich wogóle, bo pan się przecież wszystkiemi zajmuje?

— To brzmi trochę za szumnie, ale zaraz panu wytłumaczę, skąd pochodzi moje zainteresowanie dla literatury całej Słowiańszczyzny. Pochodzę z Dalmacji i tam ukończyłem szkoły średnie. Stamtąd wyniosłem znajomość języka serbskiego i kroackiego, potem poświęciłem się lingwistyce i filozofji neoromańskiej. W Wiedniu i w Paryżu oddawałem się tylko tym studjom, dopiero w r. 1920 zająłem się na nowo literaturami słowiańskiemi, przedewszystkiem literaturą rosyjską. Tymczasem powołano mnie na uniwersytet padewski. W r. 1924 zacząłem studjować literaturę czeską, byłem nawet w Pradze. Po czeskiej przyszła kolej na polską literaturę. Znam również bułgarską i ukraińską: — Szewczenkę. Obecnie pracuję prawie wyłącznie nad literaturą polską i rosyjską.

— Jaki jest pogląd pana na stosunek tych literatur do kultury Zachodu?

— Należy rozróżnić dwie wielkie grupy: bizantyjską i katolicką, z których każda, już przez sam związek z różnym światem kulturalnym, miała różne koleje. Później różnice się pomnożyły i pogłębiły: np. między literaturą rosyjską a polską. W samej grupie literatur narodów katolickich istnieją również istotne różnice, np. między grupą polską i grupą czeską. Literatura czeska nie przedstawia tej ciągłości nieprzerwanej, jaka istnieje w literaturze polskiej, dalej podlegała ona wpływom Niemiec, podczas gdy literatura polska stała zawsze w bezpośrednim kontakcie z kulturą romańską. Ostatnio pewien wybitny uczony francuski, mniejsza o nazwisko, wyraził opinję, że literatury słowiańskie w. XIX były w bezpośrednim związku z prądami literackiemi Zachodu, mianowicie: Francji, Niemiec i Anglji, przeoczył jednak stały i ścisły związek literatury polskiej z Włochami. Wystarczy zacytować zainteresowanie Mickiewicza i Krasińskiego Dantem; o kontakcie Słowackiego z literaturą włoską wiele już pisano. Dalej Konopnicka, a przedewszystkiem Asnyk, który pozostawał w zażyłych stosunkach z naszym Carduccim. Zatem niesprawiedliwy jest sąd o związku kulturalnym tylko z Francją Anglją i Niemcami, a fakt, że związek nieprzerwany z Włochami istnieje, jest jednym z powodów, dla których Włochy interesują się, a raczej bądźmy szczerzy— powinny się interesować literaturą polską. We Włoszech kocha się Polskę, ale się jej nie zna. Jest to swego rodzaju miłość platoniczna.

— Jakie są powody tego zjawiska?

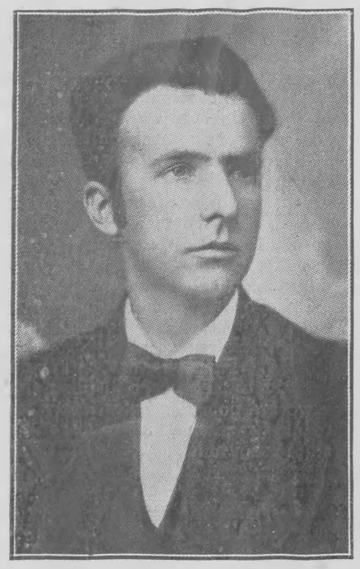

GIOVANI MAVER

— O, jest ich niemało, zamierzam nawet napisać artykuł w „Nuova Antologia" p. t. „Literatura, której wartość wyższa jest od rozgłosu: literatura polska". Ale wracając do rzeczy, muszę przedewszystkiem zwrócić uwagę na stosunek Zachodu do literatur słowiańskich wogóle. Istniej przesąd o jednolitej kulturze słowiańskiej, która ma być zupełnie odmienna od zachodniej, wyrafinowanie naiwna, egzotyczna, pełna cudów, słowem — „słowiańska". Nie bierze się pod uwagę różnic, jakie zachodzą pomiędzy poszczególnemi literaturami, i zapomina się, że narody słowiańskie żyją w Europie i współpracują w tworzeniu jej kultury. Na każdym kroku spotykamy się z tym przesądem i wciąż musimy go zwalczać, a jest to tem bardziej konieczne, że nawet wydawcy odrzucają często świetne dzieła polskich pisarzy tylko dlatego, że one są za mało „słowiańskie". Dalszym powodem jest to, że literatura polska od utraty niepodległości była wybitnie patrjotyczna. Literatura rosyjska traktuje problematy społeczne i ogólno-literackie, polska zaś — problematy narodowe oraz problematy pewnego tylko odłamu społeczeństwa: szlachty. (O współczesnej literaturze nie mówię). Otóż ten patrjotyzm, który, o ile głębiej mu się przypatrzeć, posiada walory uniwersalne i ogólno-ludzkie, odstręczał powierzchownego czytelnika jako coś, co mało go mogło interesować.

Mam jednak nadzieję, że teraz sytuacja się poprawi. Przynajmniej z rozpoczętych wysiłków obustronnych można tak wnioskować. Przy tej sposobności muszę wspomnieć o prof. Romanie Pollaku, który bardzo wiele na tem polu dokonał. Podczas moich podróży po Polsce skontatowałem nietylko żywe zainteresowanie się kulturą włoską, ale i dość głęboką jej znajomość. Jednak i tu jeszcze pozostaje wiele do zrobienia, szczególnie o ile chodzi o Włochy dzisiejsze.

— Jakie wrażenie odniósł pan z tej podróży?

— Bardzo poszło się naprzód od czasów mojego pierwszego pobytu. Szczególnie podobało mi się Wilno. To świetna placówka polskości na kresach. Nikt temu nie może zaprzeczyć.

— Pierwszą pracą pana o literaturze polskiej było studjum o Słowackim; czy to tylko przypadek?

— Niebardzo. Umyślnie zacząłem od romantyzmu. Pierwszy był Krasiński, po nim Mickiewicz i Słowacki, który mnie szczególnie interesuje. Zamierzam napisać obszerne studjum o romantyzmie polskim, ale to wymaga wiele czasu i niemało trudu.

— A co pan zamyśla zrobić z wykładami wygłoszonemi w „Università Popolare" o Żeromskim, Reymoncie i Przybyszewskim?

— To jeszcze musi zaczekać.

— Ostatnie pytanie, którego nie powinno brakować w żadnym wywiadzie... Co pan ma na warsztacie?

— Obecnie piszę rozprawkę o Sienkiewiczu, prócz tego mam kilka prac rozpoczętych, ale w takim stadjum, że mówić o nich nie mogę.

asp.

NAJNOWSZY TOM
„Komedji ludzkiej"
BALZA A
w tłumaczeniu
BOYA-ŻELEŃSKIEGO
Kontrakt ślubny
CENA ZŁ. 5.—
Nakładem „DRUKARNI KRAJOWEJ"
Skład główny
W KSIĘGARNI HOESICKA

Portret Chopina i George Sand

Jeden z najbardziej popularnych wizerunków Chopina, — znajdujący się w Luwrze portret Eugenjusza Delacroix, — jak wiadomo, doszedł do nas nie w kształcie pierwotnym, lecz jedynie jako ułamek większego płótna. Ongi bowiem podobizna ta stanowiła jedną całość kompozycyjną z portretem George Sand, w której salonie malarz francuski zapoznał się i zaprzyjaźnił z polskim muzykiem.

Portret Chopina i George Sand został wykonany przez Delacroix w lecie lub jesieni r. 1838 przed wyjazdem kochanków na Majorkę, i widocznie wyjazd ten był przyczyną, iż płótno niezupełnie zostało zakończone. Historję jego świeżo przypomniał A. de Rothmaler w jednym z ostatnich zeszytów miesięcznika francuskiego „Gazette des Beaux Arts".

Powyższe malowidło pozostało w pracowni Delacroix aż do jego zgonu w r. 1863, poczem przeszło na własność rodziny Dutilleux. Pierwsze świadectwo dokumentalne o niem znajdujemy w katalogu dzieł Delacroix, wydanym w r. 1873 przez Adolfa Moreau, który opisuje je w następujący sposób: „Obraz nieukończony (wys. 1 m., szer. 1,50 m.) przedstawia George Sand wielkości naturalnej po kolana, a obok niej siedzącego wielkiego muzyka; płótno po śmierci autora zostało rozcięte na dwie części i obecnie tworzy dwa oddzielne portrety". Barbarzyńska ta operacja, niewiadomo z jakich powodów, odbyła się w rodzinie Dutilleux, i na licytacji jej zbiorów w marcu r. 1874 figurował tylko oddzielny portret Chopina (45×37 cm.), nabyty za 820 franków przez handlarza obrazów Brame'a. Później portret stał się własnością profesora konserwatorjum paryskiego Marmontela (niesłusznie jemu właśnie przypisywano rozcięcie płótna), który ofiarował go Luwrowi.

O losach niedokończonego całkowicie konterfektu pani Sand brak tak ciągłych danych. Wiadomo jedynie, że figurował na licytacji znanych zbiorów Chéramy w marcu r. 1908, skąd za 2.000 franków przeszedł do zbiorów Jerzego Viau, obecnie zaś znajduje się w Kopenhadze u p. Hansena. Głośna powieściopisarka, uwieczniona tu z profilu w ciemnej sukni dekoltowanej, jakby przysłuchiwała się grze, cała postać, wbrew szkicowości traktowania, owiana jest urokiem przepysznie odczutej kobiecości.

Dziwić się nie można, że dawno już powstała myśl zrekonstruowania niemiłosiernie pokiereszowanego obrazu. Ale, jak wiemy z doświadczenia, wielcy artyści niełatwo pozwalają sobie wydzierać tajemnicę twórczości i istoty czarującej harmonji ich arcydzieł, a rekonstrukcje uszkodzonych dzieł sztuki tylko w bardzo rzadkich wypadkach nabierają mocy przekonywającej. Również w danym razie, choć idzie o utwór pędzla wcale niedalekiej przeszłości, wyniki prób nie dają dobrych rezultatów. Wznowić układ pierwotny podwójnego portretu Delacroix próbował najpierw Alfred Robaut w wydanym w r. 1885 do spółki z Ernestem Chesneau pomnikowem dziele „L'oeuvre complet d'Eugène Delacroix, catalogué et reproduit", a później Stefan Moreau - Nélaton w monografji z r 1916 „Delacroix raconté par lui-même". Szkice ich jednak różniły się w sprawie umieszczenia postaci pani Sand. Gdy bowiem Robaut rysuje ją stojącą, z głową nachyloną w stronę Chopina, zgodnie z opisem katalogu Moreau z r. 1873, który może sam jeszcze widział malowidło przed rozcięciem go, — w projekcie Moreau - Nélatona widzimy panią Sand siedzącą w krześle za Chopinem, grającym na fortepianie.

Stanowczo zdaje się być bliższy prawdy warjant pierwszy, ale zapewne i Moreau - Nélaton, wytrawny znawca sztuki, nie wyssał swojej rekonstrukcji z palca, ale opierał się na uważnem przestudjowaniu oddzielnych portretów. Słusznie też zaznacza p. Rothmaler, że jedynie jakieś świadectwo współczesne, które nieoczekiwanie może jeszcze wypłynąć, będzie w stanie rozstrzygnąć zagadkę oryginalnej kompozycji historycznego dla nas portretu Delacroix.

Paweł Ettinger.

Brandes, Clemenceau, Demostenes

Jedną z ostatnich prac Brandesa było studjum o ostatniej książce Clemenceau „Demostenes", w której znakomity polityk francuski w analizie Demostenesa na plan pierwszy wysuwa jego działalność patrjotyczną, na drugiem miejscu stawiając Demostenesa — mówcę. Brandes przeciwstawia się temu stanowisku: Demostenes był wielki przedewszystkiem jako mówca, jego szowinizm polityczny był krótkowzroczny i przyczynił się do upadku Grecji. Ani Filip, ani Aleksander nie byli takimi barbarzyńcami, jakimi maluje ich Clemenceau. Demostenes bronił wprawdzie szlachetnie tradycji i ideałów ateńskich, ale nie było to zgodne z istotnemi interesami Aten, które były interesami całego świata. Aluzje polityczne Brandesa, gdy postawimy na miejsce Aten Francję, na miejsce Macedonji — Niemcy, są wyraźne.

Dwa wystąpienia „Clarté"

W styczniowym zeszycie komunistycznego miesięcznika paryskiego „Clarté" znajdujemy następującą charakterystykę tygodnika „Nouvelles Littéraires":

„Nasi towarzysze proszą nas często o wskazówki, *co należy czytać*... Chcemy naprzód wskazać im, czego czytać nie należy. Przedewszystkiem niegodnego świstka, najobrzydliwszego śmietnika reakcji francuskiej. Chodzi tu o „Nouvelles Littéraires".. akredytowane przy całej burżuazji... Pismo to, nikczemne, zawistne, głupie, merkantylne, spragnione ogłoszeń, dzięki *formie lekkiej i eklektycznej*, znajduje się w rękach zbyt wielkiej liczby towarzyszy lub sympatyków, którzy myślą i pragną się uczyć, ale którzy nie są dostatecznie świadomi... że kultura w żadnym razie nie może znajdować się ponad walką klasową, że musi więc być albo rewolucyjna, istotnie służyć wyzwoleniu proletarjatu, albo też reakcyjna, burżuazyjna, *nawet i przedewszystkiem wtedy*, kiedy występuje jako „niezawisła". Artykuły ogłaszane przez „Nouvelles Littéraires" są owiane duchem najgorszej reakcji. Systematyczny bojkot wszelkiej produkcji rewolucyjnej, hipokryzja, zgniły konserwatyzm; pisarze katolicy ze swemi elukubracjami znajdują tu zawsze ciepły kąt, nie przepuszcza się najmniejszej okazji, aby oczernić, poniżyć podstępnie bolszewizm i rewolucję rosyjską. Wszystk to robi się w sposób przemyślany, metodyczny. Ostrzegamy przed tem pismem... jako stałem niebezpieczeństwem, jako najwstrętniejszem przedsiębiorstwem geszefciarskiem, mającem na celu podtrzymanie potężnego szkodnictwa burżuazji, przy udziale ślepców i oszustów, nie mówiąc już o daleko posuniętym kretynizmie i złej woli jego redaktorów. Oto ich patronowie: Barrès, Maurras, Valéry, ksiądz Brémond, L. Daudet i klika pacyfistyczna".

*

„Clarté" zarzuciła Romain Rollandowi, że nie zajął wyraźnego stanowiska w sprawie Kachowskiej. Pisarz odpowiedział na to następującym listem:

„Ależ tak, zająłem stanowisko, — oddawna jestem przeciw wszelkim zabójstwom, — faszystowskim czy rewolucyjnym. Mogą panowie być moimi przeciwnikami, ale nie macie prawa insynuowania mi dwuznacznego stanowiska: wiecie, że jest to nieprawda. Nie oszczędzam nikogo. Nie zawieram z nikim sojuszów. Jestem samotny i nie „rozczulam" się nad tą samotnością. Uważam ją za rzecz zdrową w czasach stojących pod znakiem stada.

Co się tyczy Kachowskiej żałuję jej i kocham mimo błąd i zbrodnię, jaką popełniła. Czyż nie można kochać tych, których rozum nasz surowo osądza? Mam sympatję dla kilku z pośród was, dla pełnej pasji szczerości waszych cierpień i walk. Nie mam jej dla waszych idej. Myślę, że kroczycie fałszywą drogą".

Redakcja „Clarté" zaopatrzyła list Romain Rollanda następującym przypiskiem: „Może nie spodoba się to panu, ale nigdy nie zajął pan stanowiska tak wyraźnie antyrewolucyjnego. Należałoby sobie życzyć, aby ci wszyscy robotnicy, którzy uważają jeszcze pana za „instancję ludzkiego sumienia", mogli przeczytać tych kilka wierszy, zasługujących na to, aby zostać ogłoszonemi.

P. S. Nie kochamy tych, których idee potępiamy".

Łotewska literatura współczesna

Dzieje literatury łotewskiej rozpoczynają się w w. XVIII, wszakże utwory wartościowe pojawiają się dopiero w końcu w. XIX. Najwybitniejszą autorką jest Pljeksza (Rosenberg), urodzona w r. 1868, opiewająca bohaterstwo zaniedbanego ludu łotewskiego, walczącego o lepszą przyszłość. Oprócz wierszy napisała kilka dramatów, dotyczących emancypacji kobiet. Pisze pod pseudonimem „Aspazja".

Starszy od niej tylko o trzy lata Rainise jest także poetą, bojownikiem idei społecznej. Po stłumieniu pierwszej rewolucji został zmuszony do opuszczenia Rosji, wrócił dopiero po ogłoszeniu republiki. Napisał szereg książek, z których większą wartość posiadają dramaty: „Józef i jego bracia", „Ogień i noc", „Induls i Arija". Utwory Rainisa odznaczają się doskonałą formą, jego poezje — głębią uczucia, uchodzi za największego pisarza Łotwy. Bardzo popularny jest Poruka, pełen cichej rezygnacji i smutku. Kto chce poznać wieś łotewską, musi zaznajomić się z dziełami Blaumana, wybornego znawcy duszy ludu.

Nieprzeciętną wartość posiadają powieści Deglava (umarł w r. 1922), których treść zaczerpnięta jest z doby niewoli. Z życiem miast zapoznaje nas Upits. Zna on ciemne strony swego społeczeństwa i chłoszcze je często nielitościwie. Interesujący i najbardziej współczesny jest urodzony w r. 1877 Jaunsudrabins, mistrz w oddawaniu nastrojów przyrody Łotwy, wyborny psycholog. Napisał trylogję — „Aljia", „Atbals" i „Ziemia" — uchodzącą za perłę literatury łotewskiej. Z najmłodszych można wymienić Rozita i Pludona. Pludon jest poetą optymizmu i piewcą morza. Do najudatniejszych utworów jego należą: „Syn wdowy" i „Dwa światy".

ok.

Nowe premja „Wiadomości Literackich"
patrz str. 4

Amerykańska „Camera obscura"

W ostatnim tomie „Roczników głupoty amerykańskiej", wydawanych przez H. L. Menckena, znajdujemy kilka wyjątkowo pikantnych kawałków. Powtarzamy je za „Die Literarische Welt".

Statystyka. Dr. L. R. Williams stwierdził, jak komunikuje sprawozdanie parlamentarne, że w Stanach Zjednoczonych co czternasta osoba umiera na gruźlicę, a co pięćdziesiąta zapada na tę chorobę.

Teologja. J. D. Mell, prezes „Georgia Baptist Convention", oświadczył: „Kiedy Biblja i mikroskop nie zgadzają się ze sobą, kłamie mikroskop".

Sztuka. Wystawa dwóch malarzy w New-Yorku. W zaproszeniach czytamy: „Mistyk, malarz niewidzialnego, książę Child de Rohan-d'Harcourt, wystawia m. in. portret astralny prezydenta Hardinga. Książę wygłosi odczyt p. t. „Jak Harding pozował mi po śmierci". Ceny obrazów od 500 — 5.000 dolarów".

Ekstaza religijna. Z Groton komunikują: „C. S. Carter osiągnął mistrzostwo na stan South Dakota w jedzeniu naleśników. Zjadł 51 naleśników w ciągu 35 minut, jaki to czas wyznaczył miejscowy komitet kościelny. Poprawił on w ten sposób rekord, ustanowiony przez W. P. G. Myersa, o 8 punktów".

Tolerancja. Związek bibljofilów chicagowskich, „The Chicago Order of Bookfellows", przyjmuje nowych członków pod warunkiem podpisania następującej deklaracji: „Zobowiązuję się być wiernym członkiem... hołdować genjuszowi, walczyć o prawdę, być dobrym i tolerancyjnym wobec tych, którzy podzielają moje przekonania, trzymać się zawsze świętej tradycji wolności myśli, jeśli zgadzam się z niemi"...

Skrzyżowanie. W stanie Missouri, w St. Joe, wychodziły dwa tygodniki: opozycyjny „Democrat" i rządowy „Reporter". Po pewnym czasie złączyły się w jedno pismo; wychodzi ono dwa razy na tydzień: jedno wydanie uprawia w dalszym ciągu politykę opozycyjną, drugie broni rządu.

Na pograniczu geologji. R. M. Johnson z Nashville, w stanie Tennessee, twierdzi, że posiada kamień, którym Dawid zabił Goljata. Postanowiono zwrócić się do rządowego geologa Wilbura Nelson z prośbą o zbadanie kamienia i wyrażenia opinji o jego wartości historycznej.

Nieprzystojność. W Ovensboro (Kentucky) w sądzie zeznawał świadek. Na ręku miał wytatuowaną nagą kobietę. Sąd skazał świadka za obrazę moralności publicznej na 25 dolarów grzywny.

Wszechpotęga „łamania". Notatka redakcyjna w piśmie „Star" (Townsend, Montana): „Wskutek braku miejsca liczne urodzenia i wypadki śmierci musiały zostać przesunięte na następny miesiąc".

Rady. Z programu wykładów na letnim semestrze na uniwersytecie w Wirginji: „Środa. Dr. R. L. Ramsey: „Jak zostać urodzonym powieściopisarzem?".

Ekspansja kultury amerykańskiej. W parlamencie wysp Filipińskich wygłoszono wniosek, wzywający rząd do zakazania wykładu w szkołach teorji Darwina o pochodzeniu gatunków.

Nagroda. „State Federation of Woman's Club" ogłasza nagrodę w wysokości 5 dolarów dla członkini, która w ciągu roku napisze największą ilość wierszy.

Najwięksi muzycy. Plebiscyt studentów uniwersytetu w Arkansas ustalił następujących trzech największych kompozytorów świata: Whiteman (słynny jazz-bandzista), Beethoven oraz Paderewski i Henryk Tovey, profesor muzyki tejże uczelni (równa ilość głosów).

Niemoralna muzyka. Rozporządzenie policji waszyngtońskiej głosi, że kto wykonywa niemoralną muzykę, podlega osadzeniu w areszcie.

Interview z tancerką. Tancerka operetkowa Phoebe Brun oświadczyła w interview: „Karjerę rozpoczęłam jako aktorka grywająca w utworach Szekspira. Ponieważ żywiłam wyższe ambicje, zostałam tancerką"...

Opera narzędziem szatana. „Patrjotyczne" pismo nowoyorskie „American Standart" pisało o operze: „Wraz z katolicyzmem upadnie w naszym kraju i opera. Prawdziwi Amerykanie nie posiadają dla niej zmysłu i nie mogą ani pisać, ani występować w operach. Jest nie do pomyślenia, aby Jerzy Waszyngton, Benjamin Franklin, Tomasz Jefferson lub inny jakiś reprezentacyjny Amerykanin wydawał pieniądze na oglądanie obrzydliwości i zmysłowości przedstawienia w operze".

Dyskusja dwóch kapłanów. Pomiędzy pastorami Taylorem i Diekiem odbyła się publiczna dyskusja na temat „Czy Murzyn zachowuje w niebie czarny kolor ciała?" Taylor bronił tezy, że kolor ten ulega zmianie.

Krytyk teatralny. Krytyk teatralny pisma „Eugene Daily Huard" pisze: „Szekspir jest prawie tak zły jak Ibsen, i trzeba posiadać chorobliwą lub prymitywną naturę, aby gustować w podobnego rodzaju sztukach".

Szał krzyżówek. Ogłoszenie pisma „Standart Examiner" w Ogden: „Krzyżówka — Nabożeństwo. Krzyżówkę rozwiąże gmina w czasie nabożeństwa. Christian Church, 24-ta ulica i Madison Avenue. Niedziela, 7.30".

W następnym numerze
ALEKSANDRA BRÜCKNERA
Jubileusz „Bibljoteki Narodowej"

Modernizacja dyplomacji

Mowy i przemówienia ministra spraw zagranicznych dr. *Aleksandra Skrzyńskiego*, wygłoszone w czasie pobytu w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w lipcu 1925 roku. Warszawa, (Ministerstwo Spraw Zagranicznych), 1925; str. 4 nl. i 80 i 2 nl.

Mowy polityczne Aleksandra Skrzyńskiego, wygłoszone w czasie jego pobytu w Ameryce, mogą posłużyć za ciekawy przyczynek do modernizacji środków stosowanych w polityce dzisiejszej. Mowy, prelekcje i enuncjacje dyplomatyczne jak dotąd ograniczały się do pozdrowień przesyłanych „Francji przez Serdanję" i „Serdanji przez Francję", tam zaś gdzie poruszały poważne sprawy i skomplikowane problematy międzynarodowe, celem i zadaniem dyplomaty było przewidzieć jak najmniej rzeczy istotnych, ukryć się pod nieprzejrzystością słów albo też zmylić najzupełniej i sfałszować prawdziwy stosunek swego rządu do poruszanego zagadnienia. Nie było w dziejach świata słów bardziej oszukańczych — nigdy jeszcze mowa ludzka nie była narzędziem tak wyrafinowanej perfidji. Język dyplomatów był to specjalny żargon złodziejski, był to i jest jeszcze, niestety, szyfr, którego klucz stanowiła podejrzliwość i niezachwiana pewność podłości kierującej wszystkiemi rządami świata. W mętnej wodzie tej chytrości wszystko należało widzieć prócz prawdy. Aby zrozumieć mowę jakiegoś dyplomaty, trzeba było przedewszystkiem odrzucić jej tekst i szukać sensu w zamierzeniach i planach inspiratorów. Istnieje anegdotka, która ten wzajemny sposób okłamywania się maluje doskonale.

— Dokąd pan jedzie? — pytał pewien komiwojażer swego towarzysza podróży.

— Do Grodna.

— Jeżeli on mówi, że jedzie do Grodna, — kombinował komiwojażer, — to poto, żebym ja myślał, że on jedzie do Białegostoku, co znaczy, że on jedzie naprawdę do Grodna.

Tak mowy polityczne komentowano w różnych ministerstwach Europy. Dla ludzi — dla szerokich, mniej uświadomionych mas mowy takie to były zawsze szlachetne porywy patrjotyzmu lub też łajdackie insynuacje wrogów, zależnie od tego, czy wygłaszał je minister własny czy też minister państwa wrogiego.

Siła i sugestywność słów wypowiadanych przez sfery rządzące doszła do szczytu absurdu, jeżeli pomyślimy, iż Niemiec walczący w Belgji wierzył święcie, iż broni w ten sposób swojej ojczyzny. Najpotężniejsza propaganda, jaka istniała i do dziś dnia istnieje na świecie, — propaganda szowinizmu i militaryzmu, — pokrywała najzwyklejsze oszustwa i nikczemności słów wypowiadanych w czasie wojny. Gdyby odszukać w archiwach biur prasowych niemieckich lub francuskich odezwy zachęcające do walki i obiecujące wszystko dla ofiar walk i odczytać je dzisiaj inwalidom wojennym żebrzącym na ulicach, możnaby osiągnąć efekt straszliwie ironiczny. Życie demaskuje coraz wyraźniej te machinacje sfer posiadających, gromadek spekulantów, fabrykantów broni i sfer wojskowych, dążących wszelkiemi sposobami do ukucia tego świetnego interesu, jakim była dla nich wojna. Ale na szczęście nawet z punktu widzenia tych sfer wojna przestała być intratnem przedsiębiorstwem. Wygrane stają się przegranemi, a sprawy ekonomiczne dają się coraz trudniej rozwiązywać na terenie jednego choćby kompleksu państw.

ALEKSANDER SKRZYŃSKI

Metody dyplomacji niosły zresztą same w swej istocie zarodek swej zguby. Niebezpieczną dla monarchów drogą okazało się wyszydzanie konkurencyjnych pomazańców bożych. Obelgi ciskane na Wilhelma II w Rosji znalazły dobre zastosowanie do cara — demaskowanie kłamstw politycznych wrogów otwiera oczy na własne szalbierstwa w tej dziedzinie. Mimo wszelkich pesymizmów idziemy stale ku naprawie stosunków międzynarodowych. Prostota i szczerość stają się dzisiaj równie silną a przecież szlachetniejszą bronią w utarczkach dyplomatycznych.

Mowy Aleksandra Skrzyńskiego to właśnie mowy dyplomaty w nowem tego słowa znaczeniu. Prostota nie znaczy tu symplifikacji bardzo złożonych zagadnień — prostotą nazwać chcemy formę wypowiadania poglądów, służącą do wyrażania istotnego i szczerego stanowiska mówcy. Prostota, tak pojęta, trudniejsza jest od dawnych form dyplomatycznych. Przywrócenie bowiem słowom ich prawdziwego znaczenia obowiązuje do ścisłości i konkretnego skrystalizowania swych tendencyj.

Dlatego właśnie tu, na łamach pisma literackiego, zwrócić chciałem uwagę czytelników na tych parę przemówień naszego byłego ministra spraw zagranicznych. Jest to książka piękna w swej wymownej prostocie. Nietylko dlatego, iż ze słów Aleksandra Skrzyńskiego bije wiara w prawość natury ludzkiej i możność pokojowego współżycia narodów Europy, — ale nadewszystko książka ta cenna jest dla nas, ze względu na głębokość zrozumienia roli słowa i mowy ludzkiej w tej nowej fazie walki o sprawiedliwość.

Antoni Słonimski.

POEZJE NAPIERSKIEGO

W najbliższych tygodniach ukaże się nakładem firmy F. Hoesick tom poezyj Stefana Napierskiego, p. t. „Odjazd"

STEFAN NAPIERSKI
portret St. Ig. Witkiewicza

(wiersze z lat 1923 — 24). Wyjmujemy zeń dwa utwory.

*
* *

Nie wolno, aby były dni, dni bez wierszy,
Nie wolno, aby rzeczy nie miały imion,
Każdy przedmiot, który widzę, widzę raz pierwszy:
Spływa zeń mleko, jak z ciepłych wymion.

Nie trzeba, żeby istniały pomosty
Naszej najbliższej, najdalszej tęsknoty:
Niech każdy przedmiot prosty
W dłoni wgłębienie wtuli się, jak dotyk.

Niech codzień okno w ogród zielony otwieram,
Kędy szumią godziny zielone, jak orzech,
Wieczorem kwitną chmurki, jak fiołki boże.
Wszystko jest najważniejsze. Od tego umieram.

JESIEŃ POEZJI

Tu, na tym stole sosnowym,
Składały się proste słowa.
Pisała się w szumie strumieni
Ich podsłuchana mowa.

Tu, na tym blacie rzezanym,
Ciosał się gruby poemat:
Okrągłe są chłopskie dzbany,
Jałówka łagodnie łaciata!

Bladym się dzisiaj ciężarem
Niebo na głowę kładzie,
O, październiku wesoły,
O, bracie listopadzie!

Porzucasz nas, więdnących,
Na horyzontach zgonu:
Gnić będziem zwolna liśćmi
Opadających klonów.

Faszyści Tuwimowi i Wittlinowi

Grupa polska Uniwersyteckiego Koła Cudzoziemców Przyjaciół Faszyzmu na uczelni padewskiej urządziła dn. 12 marca b. r. w sali Okręgowej Federacji Faszystowskiej wieczór poetycki poświęcony Tywimowi i Wittlinowi. Odczyt o Tuwimie i Wittlinie wygłosił Adolf Speiser, doskonały tłumacz Kasprowicza na język włoski, następnie Leopold Gedalje recytował wiersze obu autorów w oryginale i przekładzie włoskim tegoż Speisera.

GRUPPO UNIVERSITARIO FASCISTA
Circolo Universitario Stranieri Aderenti al Fascismo
GRUPPO POLACCO

Abbiamo l'onore di invitare la S. V. alla *Serata Poetica* dedicata ai poeti polacchi

JULJAN TUWIM e JÓZEF WITTLIN

che avrà luogo *sabato li 12* corr. alle ore 21 nella *Sala della Federazione Provinciale Fascista* Via Rinaldo Rinaldi, 18

PROGRAMMA

Conferenza su Tuwim e Wittlin - Adolfo Speiser
Recitazioni di poesia in polacco - Leopoldo Gedalje
Recitazioni di poesia (tradotte da Adolfo Speiser) Leonoldo Gedalje

Wacław Dresler o literaturze polskiej

Pod nagłówkiem „Dyktatura proletarjatu" wydrukował w „Moravsko - Slezskim Deniku" z dn. 5 marca b. r. publicysta czeski Wacław Dresler, bawiący od długich już lat na ziemiach polskich, obszerny artykuł jubileuszowy o warszawskiej kawiarni poetów „Pod Pikadorem". Rozprawa napisana jest nadzwyczaj gorąco i podaje sympatyczną, jasną i wyraźną charakterystykę pokolenia literackiego, skupiającego się dokoła „Skamandra" i „Wiadomości Literackich".

Wpływowy dziennik czeskosłowacki „Lidové Noviny" zamieszcza w numerze z dn. 12 marca b. r. korespondencję z Warszawy W. Dreslera „Z polskiego ruchu kulturalnego". Autor pisze m. in. o „Szopce Cyrulika", następnie o wycieczkach literatów polskich na Zachód, o pobycie powieściopisarza niemieckiego Manne w Warszawie, o pogrzebie pisarza rosyjskiego Arcybaszewa i t. p. Artykuł ma charakter kroniki kulturalnej i jest dalszym ciągiem działalności sprawozdawczej publicysty czeskiego.

WŚRÓD KSIĄŻEK

Książki Życia. I. W słoneczne jutro. Ewangelja dnia dzisiejszego, napisał *J. Watra-Przewłocki*. Warszawa, M. Arct, 1926; str. 79 i 3nl.

Książeczka o tem, jak sobie życie ułożyć, wydobyć z niego maximum zadowolenia, dopomóc do zwycięstwa nad przygnębieniem i do zdobycia siły moralnej.

Gdyby lekturą można stworzyć typ człowieka prawdziwego, byłoby dobrze, ale takie uproszczone środki chyba nie wystarczą. Zwłaszcza że lektura chwilami jest mało zajmująca. Czasami ciekawsza, jak wtedy, gdy autor mówi o naszem gadulstwie, indywidualizmie, o zaściankowych wielkościach, o wstręcie do mrówczej pracy.

Książki Życia. II. Miljardy w służbie. Myśli Henryka Forda. Opracował dr. *Karol Wachtl*. Warszawa, M. Arct, 1927; str. 18 i 2nl.

Książeczka zawiera krótki życiorys Forda, a potem jego idee, czyli poglądy, zdobyte w mozole życia, na to właśnie życie. Do najciekawszych ustępów zaliczyć należy zatytułowane: „Praca", „Ludzkość jest spółką", „Dasz ty a dadzą tobie", „Niepowodzenie to zły nałóg", „Ubóstwo i leki na nie", „O dobroczynności", „Równość i demokracja". Zwłaszcza ostatni rozdział przydałby się tym demokratom, którzy sądzą, że równość — to dostosowanie wszystkiego i wszystkich do ich poziomu i potrzeb.

wj.

INSTYTUT WYDAWNICZY „RENAISSANCE"

KSIĄŻKI, KTÓRE KAŻDY POWINIEN PRZECZYTAĆ:

GERHART HAUPTMANN
ATLANTIS
Powieść. 6 wydanie. Zł. 7, w luksusowej oprawie zł. 9.50. Czarowna moc tej książki tkwi w bajecznym darze malowania potęg przyrody i miłości.

GERHART HAUPTMANN
KACERZ Z SOANY
Powieść. Zł. 6, w luksusowej oprawie zł. 8.50. Przekład *L. Staffa*. „Kacerz z Soany" jest dziełem, w którem krąży gorąca krew życia, które przyświadcza wartościom życia, któremu trwałe życie zapewnia mistrzostwo twórcy - poety.

GABRIELE D'ANNUNZIO
TRIUMF ŚMIERCI
Powieść. 6 wydanie. Zł. 7, w luksusowej oprawie zł. 9.50. Przekład *L. Staffa*. To dzieło jest nietylko ogniem ofiarnym, złożonym na ołtarzu myśli, ale widzialnie gorejącą iskrą bożą w głębi ludzkiego serca.

GABRIELE D'ANNUNZIO
PŁOMIENIE MIŁOŚCI
Powieść (koniec powieści p. t. „Triumf śmierci"). Zł. 6.50, w luksusowej oprawie zł. 9. Przekład *L. Staffa*.

LEO PERUTZ
MARKIZ DE BOLIBAR
Powieść. Zł. 7, w luksusowej oprawie zł. 9.50. Książka, która jest nam tak bliska duchem, stanie się niebawem dobrem pospólnem naszego narodu, zwłaszcza zaś naszej młodzieży.

GUSTAW MEYRINK
U PROGÓW ZAŚWIATA
Vade - mecum okultyzmu i spirytyzmu. Zł. 4, w luksusowej oprawie zł. 6.50.

LEO BELMONT
MARKIZA POMPADOUR
Miłośnica królewska. Zł. 6, w luksusowej oprawie zł. 8.50.

CLAUDE ANET
ARJANA
Powieść. Przekład *L. Staffa*. 20 tysiąc. Piotr Benoit, słynny powieściopisarz francuski, pisze: „Przeszło 600-tysięczny nakład jest znakiem zasłużonego sukcesu, jaki odniosło to przejmujące i szlachetne dzieło".

Trylogja WIKTORA MARGUERITTE o kobiecie współczesnej i przyszłości
LA GARÇONNE
Przekład *L. Staffa*. Romans kobiety współczesnej. Zł. 7, w luksusowej oprawie zł. 10. 50 tysiąc.
LE COMPAGNON
(Towarzysz)
Przekład *L. Staffa*. Romans kobiety przyszłości. Zł. 8, w luksusowej oprawie zł. 11. 50 tysiąc.
LE COUPLE
(Młode pokolenie)
Przekład *L. Belmonta*. Zł. 8, w luksusowej oprawie zł. 11. 40 tysiąc.
Cała trylogja w luksusowej jedwabnej oprawie, w futerale kartonowym zł. 30.

HARRY SHEFF
LUKRECJA BORGIA
6 wydanie. Zł. 7. Powieść o najgłośniejszej kurtyzanie, córze papieskiej dynastji Borgiów.

GUSTAW MEYRINK
BIAŁY DOMINIKANIN
10 wydanie. Opr. zł. 4.50. Powieść ta wprowadza nas w ciemny, tajemniczy świat, pełen cudów i zagadek.

HENRI BARBUSSE
SZAŁ MIŁOŚCI
Zł 4, w luksusowej oprawie zł. 6.50. Arcydzieło najwybitniejszego Europejczyka naszych czasów. Wstrząsająca tragedja głębokiej miłości.

TOMASZ MANN
ŚMIERĆ W WENECJI
Powieść. 10 wydanie. Opr. zł. 3.50, Tomasz Mann, jeden z najsłynniejszych powieściopisarzy świata, obrał za temat niniejszej powieści miłość artysty do młodego chłopca.

GABRIELE D'ANNUNZIO
NOTTURNO
Powieść. 6 wydanie. Zł. 5. Obrazy wstrząsające grozą. O książce tej wyraził się sam autor: „To jest moja najlepsza książka".

ARTUR SCHNITZLER
GRECKA TANCERKA
10 wydanie. Zł. 3.

HANNS HEINZ EWERS
DAMA TYFUSOWA
10 wydanie. Zł. 3.

HANNS HEINZ EWERS
ZMORA NOCY
10 wydanie. Zł. 3.50, opr. 4.

JAKÓB WASSERMANN
ZŁOTE ZWIERCIADŁO
Powieść. 10 wydanie. Zł. 3.50.

MAGNUS HIRSCHFELD
SEKSUALIZM A KRYMINALISTYKA
Zł. 5, opr. zł. 5.50. Książka, którą winien przeczytać każdy laik, lekarz, prawnik, sędzia, prokurator, adwokat.

Wszystkie powyższe książki można nabywać także w luksusowej oprawie (na najlepszym papierze); nadają się one jako *wspaniałe podarunki na gwiazdkę*.

Do nabycia w każdej dobrej księgarni.

Warszawski Sąd Okręgowy zatwierdził znaną konfiskatę odezwy w sprawie więźniów politycznych, wydaną przez Ligę Obrony Praw Człowieka i Obywatela w porozumieniu z komisją, powołaną przez walne zebranie Związku Zawodowego Literatów Polskich, i postanowił pociągnąć do odpowiedzialności karnej za „nieposzanowanie władzy" i „rozpowszechnianie wieści, mogących wywołać niepokój publiczny" podpisanych pod odezwą ***Leona Berensona, Marję Dąbrowską, Jana Dąbrowskiego, Karola Irzykowskiego, Jana Nepomucena Millera, Zofję Nałkowską, Stanisława Posnera, Wacława Szumańskiego, Eugenjusza Śmiarowskiego, Stanisława Thugutta,***

z nestorem socjalizmu polskiego i myśli niepodległościowej, ***BOLESŁAWEM LIMANOWSKIM,*** *i autorem „Ludzi podziemnych" i „Ojców naszych",* ***ANDRZEJEM STRUGIEM,*** *na czele.*

NOTATKI

Produkcja książki czeskiej. W r. 1923 wydano w Czechosłowacji 5.669 książek, w r. 1924 — 4.256, w r. 1925 — 4.721. Poszczególne działy w r. 1925 przedstawiają się jak następuje: proza — 1.093, poezja — 147, religja — 207, filozofja— 162, prawo — 310, medycyna — 140, przyroda — 160, historja, geografja, podróże — 280, historja literatury, biografja — 249, pedagogika — 150, matematyka — 47, technika — 319, buchalterja, stenografja — 126, etnografja — 277, sport, kultura fizyczna, kwestje wojskowe — 116, plastyka, muzyka — 54, językoznawstwo — 107, teatr — 412, wspomnienia wojenne — 72, kalendarze— 61, książki dla młodzieży — 220, różne—12.

Nowa encyklopedja czeska. W nakładzie Mosera ukazał się t. I nowej encyklopedji czeskiej; zawiera 724 strony i 337 ilustracyj. W odróżnieniu od ukazującej się jeszcze encyklopedji Masaryka układ omawianego dzieła jest nie alfabetyczny, ale systematyczny.

Oryginalna encyklopedja. W nakładzie wydawnictwa paryskiego Radot ukazał się t. I encyklopedji, której plan ujęty jest w sposób oryginalny. Oto redakcja wezwała czytelników do nadsyłania swych uwag i poprawek, które uwzględniane będą w następnych wydaniach. Za najlepsze przeznaczone są cenne nagrody.

Testament literata. Zmarły niedawno w Budapeszcie pisarz węgierski Franciszek Baumgarten zapisał cały swój majątek, w wysokości 6 miljonów franków, kolegom po piórze.

Propaganda faszyzmu. W Rzymie ukazał się pierwszy zeszyt pisma „Imperio", mającego służyć propagandzie prawdziwej idei faszystowskiej. W piśmie bierze udział Marinetti.

Nowe pisma hiszpańskie. Obok tygodnika „Gaceta Literaria", wzorowanego na typie „Nouvelles Littéraires", powstały ostatnio w Hiszpanji następujące pisma: w Madrycie napół literackie, napół polityczne „Orientaciones", w Barcelonie miesięcznik kataloński „La Nova Revista", w Sewilli „Mediodio", w Maladze „Litoral".

Pomnik Don Kichota. Pod protektoratem Francji, Hiszpanji, Belgji i Ameryki zawiązał się komitet wzniesienia pomnika Don Kichotowi w El Toboso. Wykonanie powierzone zostanie prawdopodobnie rzeźbiarzowi hiszpańskiemu nazwiskiem Gardigonzalez.

Życie Hoffmanna. W nakładzie „Nouvelle Revue Française" ukazała się książka Jana Mistler o Hoffmannie.

Zbiorowe wydanie Rankego. Monachijska „Academie zur Wissenschaftlichen Erforschung und zur Pflege des Deutschtums" przystąpiła do wydania dzieł zbiorowych Rankego. Rozpoczęto od „Historji Niemiec w czasie reformacji"; tekst pozostawiono niezmieniony, zaopatrując go jednak w komentarze, uwzględniając postępy nauki.

O Gobineau. Jacques de Lacretelle ogłosił w nakładzie brukselskiej „La Lampe d'Aladin" cztery studja o Gobineau.

Pierwsza miłość Rilkego. Pierwszą miłością Rilkego była Walerja David Rhönfeld. Dziadek jej ze strony matki był ojcem poety czeskego Juljusza Zeyera.

Powieść Mussoliniego. Mussolini pracuje nad powieścią „Nullo e vero, tutte e permesso". („Nic nie jest prawdziwe, wszystko jest dozwolone").

Benesz a Zola. Obecny czeskosłowacki minister spraw zagranicznych ma w swym dorobku przekład powieści Zoli „L'assommoir". Ukazał się on w dodatku do dziennika „Pravo Lidu"; Benesz był naówczas paryskim korespondentem tego pisma.

Maurras do papieża. W nakładzie 310 egzemplarzy ukazał się list Maurrasa do papieża w sprawie konfliktu „Action Française" z kościołem katolickim.

Nieopublikowane utwory Maeterlincka. Czasopismo „Gand Artistique" poświęciło numer specjalny Maeterlinckowi. W liście do redakcji poeta zaznacza, że posiada jeszcze w tece szereg nieopublikowanych utworów. Są to dwie sztuki czteroaktowe, „La puissance des morts" i „Marie - Victoire", oraz dwie jednoaktowe, „Judas Ischariot" i „Les vivants vus par les morts". Ostatnia została tymczasem ogłoszona w tygodniku „Candide" (por. nr. 168 „Wiadomości").

Bernsteinowska premjera. Dn. 15 b. m. odbyła się w paryskim „Gymnase" premjera nowgo dramatu Bernsteina „Le venin". Bohaterem sztuki jest znakomity pisarz, który prześladuje swą kochankę nieuzasadnionemi podejrzeniami i zmienia jej życie w jedną udrękę, aby w końcu wrócić do prawowitej żony.

Polska zagranicą

— „Journal de Genève" z dn. 20 lutego b. r. odnotowuje odczyty A. Léo-Rose o literaturze polskiej, ilustrowane szeregiem przekładów. Dziennik genewski podkreśla „naprawdę zdumiewające" tłumaczenia Roquigny'ego z Kochanowskiego.

— G. E. Magnat pisze w genewskiej „Feuille d'Avis Officielle" z dn. 16 lutego b. r. o odczytach A. Léo-Rose o literaturze polskiej.

— Turyńska „La Stampa" z dn. 24 lutego b. r. zamieszcza wzmiankę o trzech odczytach prof. Romana Pollaka o literaturze polskiej.

— „Pester Loyd" z dn. 12 lutego b. r. drukuje obszerną recenzję X. Y. Z. o niemieckim przekładzie „Buntu" Reymonta („Revolution im Tierreich").

— Zeszyt 3 pisma sofijskiego „Sławianski Głas" z r. 1926 zamieszcza krótką notatkę o śmierci Kasprowicza.

— „Allgemeiner Lokal Anzeiger" z dn. 3 lutego b. r. przedrukowuje z nr. 1 „Pologne Littéraire" przekład Lorenza Scherlaga wiersza Kasprowicza „Am Dunajec".

— W paryskim „L'Avenir" znajdujemy obszerne sprawozdanie Leona Treich z odczytu Boya-Żeleńskiego w Sorbonie, cytujące ważniejsze ustępy in extenso. Niepotrzebnie tylko p. Treich czyni z Żeleńskiego Zaleskiego i przypisuje mu przekłady z Maupassanta, Flauberta, Zoli i Bourgeta. Treich nazywa „wyznanie" Boya „zachwycającem, pełnem humoru".

— Paryska „Information" z dn. 19 marca b. r. umieszcza notatkę o wizycie Boya-Żeleńskiego. W temże piśmie z dn. 21 t. m. artykulik Henryka Duvernois „Une manifestation" na temat odczytu Boya, podkreślający znaczenie Balzaka dla propagandy literatury francuskiej.

— „Frankfurter Zeitung" z dn. 13 lutego b. r. przynosi recenzję Ottona Forst de Battaglia z książki Kadena-Bandrowskiego „W cieniu zapomnianej olszyny". Jest to skrót recenzji tegoż autora, umieszczonej w nr. 3 „Pologne Littéraire".

— „Frankfurter Zeitung" z dn. 1 marca b. r. umieszcza szereg wierszy ze zbiorku Pawlikowskiej „Dancing" w przekładzie Josefa Heinza Mischela.

— W zeszycie 6 r. 1926/27 miesięcznika „Literarischer Handweiser" znajdujemy część IV rubryki „Polnische Umschau", prowadzonej przez Ottona Forst de Battaglię. Omówione tu zostały m. in. następujące publikacje: „Dzieje malarstwa w Polsce" Kopery, „Muzea polskie", „Polscy artyści" Gerson - Dąbrowskiej, „Warszawa" Lauterbacha", „Warszawa historyczna i dzisiejsza" Kraushara, „Sto lat sceny polskiej" Rapackiego, „Wojciech Bogusławski" Gallego, „Werter w Polsce" Wojciechowskiego, „Cechy moralne narodu polskiego jako wynik historji" Tymienieckiego, „Kultura Polski" Hartleba i Gawlika, „Sprzysiężenie Wysockiego i noc listopadowa" Tokarza, „Pamiętniki" Daszyńskiego.

— Mgr. drukuje w „Prager Presse" z dn. 22 lutego b. r. artykulik p. t. „Desiderata des polnischen Büchermarktes" w związku z postulatami w sprawie zbiorowego wydania dzieł Wyspiańskiego i Conrada, wysuniętemi przez Feliksa Płażka w „Gazecie Literackiej".

— J. Macurek drukuje w „Prager Presse" z dn. 27 lutego b. r. obszerną recenzję z książki Chwalewika „Zbiory polskie".

— M-or. umieszcza w „Wiener Allgemeine Zeitung" z dn. 23 lutego b. r. notatkę o „Wiadomościach Literackich", podkreślając zainteresowanie pisma sprawami kultury europejskiej, a specjalnie literaturą niemiecką, której poświęcono wiele „serdecznych artykułów". Notatka wspomina także o „Pologne Littéraire", przynoszącej „syntetycznie ujęte studja, pozwalające na istotny wgląd w kulturalne życie Polski". Oba pisma są „czynem, stanowiącym zasługę także wobec kultury europejskiej".

— W marcowym zeszycie miesięcznika „Le Opere e i Giorni" znajdujemy notatkę p. t. „Una importante rivista letteraria polacca". Notatka podkreśla znaczenie „Wiadomości" jako najbardziej autorytaotywnego i rozpowszechnionego pisma literackiego w Polsce i w szczególności zwraca uwagę na liczne artykuły z zakresu literatury włoskiej. Bardzo interesująca jest również — pisze miesięcznik włoski — „Pologne Littéraire": w nr. 4 wyróżnia się piękny wiersz Wittlina.

— „Sławianski Głas" (zeszyt 4 z r. 1926), podnosząc zasługi kierownika działu kulturalnego „Prager Presse" Magra dla propagandy literatury i sztuki słowiańskiej, cytuje wywiad z nim, umieszczony w nr. 141 „Wiadomości".

— Wydawnictwo Reclama zamówiło u Ottona Forst de Bataglii „Dzieje literatury francuskiej" dla swej słynnej bibljoteczki popularnej; nakład wyniesie 30.000 egzemplarzy.

Tomasz Mann w Warszawie

fot. Światowid

W winiarni Fukiera: Tomasz Mann w otoczeniu literatów i artystów polskich. Na zdjęciu widać m. in. Horzycę, Tuwima, Słonimskiego, Rentgena, Herlaine'a, Lechonia, Kramsztyka, Breitera, Morstina, Schillera, Goetla, Wierzyńskiego, Guttry'ego, prof. Tatarkiewicza, Kadena-Bandrowskiego, Iwaszkiewicza, Jotesa. Obok Manna niemiecki chargé d'affaires Pannwitz (w smokingu)

fot. Światowid

Przyjęcie dla Tomasza Manna w Seminarjum Germanistycznem Uniwersytetu Warszawskiego. Siedzą: asystent Wiejowski, prof. Łempicki, Mann, rektor Hryniewiecki, lektorka Trenklerówna

O łączność intelektualną Europy

Przyjazd ks. Rohan do Polski wypadł na początek jego wielkiej podróży po wschodniej Europie — zamierza on odwiedzić Łotwę, Estonję i Rosję sowiecką. Ruchliwy ten człowiek jest gorliwym propagatorem idei, która znalazła u nas niezrozumienie i fałszywe poniekąd oświetlenie. Oczywiście poglądy Rohana (i „Europäische Revue") można poddać ostrej krytyce, można się im przeciwstawić — mają one jednak w sobie tyle nowego charakteru, że w każdym razie zasługują na uważne rozpatrzenie.

Zasadniczo należy postawić pytanie: czy chodzi nam o dalsze tworzenie i kontynuowanie wielkiej kultury europejskiej, czy nie? Od rozstrzygnięcia tego pytania będzie zależało nasze stanowisko wobec poglądów Rohana i jemu podobnych idealistów. Oczywiście, jeżeli pragniemy zagubić wszystkie zdobycze ogólno europejskie w chaosie drobnych ambicyjek — idea „europejskości" zaginie, a z nią razem cywilizacji naszej grozić pocznie śmiertelne niebezpieczeństwo.

W trosce o możność kontynuowania wielkiego dzieła, stworzonego przez „ducha Europy", — tylko Europy, broń Boże — nie „Pan-Europy", — dochodzimy do zagadnienia: jak uświadomić sobie na tyle swoją „europejskość" i jak tę świadomość podtrzymać, aby stała się ona niejako przyśpieszycielką dojrzewania naszej kultury? Poprostu, gdzie leży sens owej kultury?

Otóż w określaniu tej kwestji zachodzi główna różnica pomiędzy Coudenhove-Kalergim a Rohanem. Dla Coudenhova dnem cywilizacji naszej jest jakaś nieokreślona, ogólna, mętna europejskość, z której trudno byłoby czerpać soki pożywne. Dla Rohana, „europejskość" jest dopiero sumą cech narodowych, źródłem, z którego czerpać mamy soki naszej wspólnej cywilizacji, jest mocne oparcie się na indywidualnych cechach narodowych. Dopiero elita, pierwiastkami swego narodu wykarmiona, może porozumieć się z elitą innych narodów i razem z nią pomnażać skarb cywilizacji ogólnej, nigdy nie odrywając się od rodzimej gleby. W związku z narodem leży sedno kultury „europejskiej". Tym sposobem grupy „Union Intellectuelle" w niektórych krajach są mocno zaakcentowane narodowo; grupa włoska składa się z faszystów, i to tak wybitnych, jak np. profesor Bodrero, rektor uniwersytetu w Padwie, podsekretarz stanu w ministerstwie oświecenia, znakomity prawnik, teoretyk nowego régime'u, który w ostatnim zeszycie „Europäische Revue" drukuje rozprawę o prawodawstwie faszystowskiem.

fot. Brzozowski

KAROL ANTONI ks. de ROHAN

Jeszcze jedna poważna różnica pomiędzy ideologją „Pan-Europy" a „Unji" Rohana: ruch paneuropejski na zasadnicze tło polityczne, podczas kiedy Rohan powstrzymuje się w swej działalności od polityki i usuwa ją zasadniczo z celów i zadań swojego stowarzyszenia.

Polska grupa „Łączności Intelektualne" jest w stadjum formowania się. Reprezentacja polska winna przygotować się do zjazdu „Federacji Unij Intelektualnych", który odbędzie się w październiku b r. w Heidelbergu. Obok spraw organizacyjnych na zebraniu tem po raz pierwszy poddany będzie wszechstronnemu rozważeniu jeden z tematów interesujących cały świat umysłowy Europy. Temat tem będzie „Rola historji w dziejach narodów".

ji.

Formiści w „Zachęcie"

Grupa Formistów powstała, jeżeli mnie pamięć nie zawodzi, w r. 1919, jako zrzeszenie czysto ideowe. Weszli do niej artyści, którzy na pierwsze śród zagadnień malarskich miejsce wysunęli analizę formy, przyłączając się w ten sposób do ogólnie podówczas panującego kierunku, stanowiącego naturalną reakcję po impresjonistycznej analizie barwy. Przez osiem lat, dzielące nas od czasu powstania grupy, sztuka europejska przeżyła jednak nowe zmiany, które nie pozostały bez wpływu na poszczególnych członków zrzeszenia. Grupa Formistów coprawda zyskała przez to nowe wartości artystyczne, straciła jednak znacznie na jednolitości.

Najbardziej oddalił się od pierwotnego programu *Andrzej Pronaszko;* zmiana ta, idąca w kierunku poszukiwań malarskich, w kierunku prób nad zestawieniami barwnemi i nad możliwościami faktury, wyszła artyście bezwzględnie na dobre, pozwalając mu na wykazanie poważnych zalet kolorystycznych. Liczny, zbyt może nawet liczny zbiór jego prac na wystawie obecnej jest dosyć niejednolity; powinny były np. poczekać na opracowanie szkice dekoracyjne, w rodzaju tych, które przedstawiają marszałka Piłsudskiego. Tam natomiast, gdzie wysiłek artysty skupiony jest na śmiałych i silnych zestawieniach barwnych, — w „Autoportrecie" np. i krajobrazach, — widzimy rezultaty zewszechmiar godne uwagi.

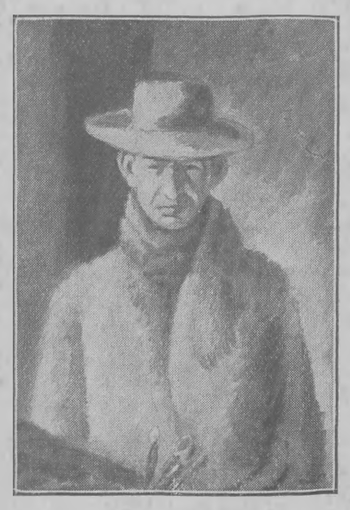

ANDRZEJ PRONASZKO

Autoportret

Oddalił się od pierwotnych założeń formistycznych także i *Czyżewski,* a zmiana ta i jemu również przysłużyła się. Obok prac dawniejszych, zdradzających doktrynerskie nieco stosowanie formuł, modnych w danej chwili na Zachodzie, znajdujemy na wystawie kilka obrazów z okresu ostatniego, ujętych nierównie szczerzej. Wyróżnia się śród nich zwłaszcza „Włoszka", której subtelny wyraz wydobyty został zapomocą niemniej subtelnych środków rysowniczych i kolorystycznych.

Bliżej pierwotnych założeń formizmu stoi *Winkler,* teoretyk grupy. Z tegorocznych jego eksponatów, obok „Martwej natury", oryginalnej w zestawieniach barwnych, najwyżej postawiłbym dwie głowy portretowe o wrażliwym rysunku i dziwnym, nieco tajemniczym wyrazie.

Rutkowski łączy, jak zwykle, głębokie, proste i bardzo szczere odczucie krajobrazu, zwłaszcza drzew — z niepojętemi surowościami tonu, barwy i faktury. Zagadnienie formy wysunięte jest na plan pierwszy w sumiennie wystudjowanych portretach *Zaruby* oraz w obrazach *Zalewskiego* o zbyt monotonnej fakturze.

Związek sztuki *St. I. Witkiewicza* z formizmem wydawał mi się zawsze nieporozumieniem, wynikającem z chwiejności terminów: ponieważ zwykliśmy w dziele sztuki odróżniać treść i formę, przeto obrazy Witkiewicza, nie naśladując rzeczywistości, a tem samem nie posiadając treści w znaczeniu literackiem, tą „czystą formą". Tak pojęta forma nie ma jednak nic wspólnego z formą, zrozumianą jako kształt plastyczny. A przecież, jak było przed chwilą powiedziane, to właśnie znaczenie zawarte jest w nazwie „formizmu".

Wacław Husarski.

NOWOŚĆ! WYSZŁY Z DRUKU NOWOŚĆ!

BAJKI

JULJANA EJSMONDA

Książka zawiera następujące cykle bajek:

1) Psia dola.
2) Nie święci garnki lepią...
3) I w Paryżu nie zrobisz z posła ryżu... (bajki poselskie)
4. Ślimak, ślimak, pokaż rogi... (bajki urzędnicze)
5) W piętę mierzył... (bajki o sprawiedliwości)
6) Nie kładź palca między drzwi... (bajki miłosne)
7) Nie miała syrena kłopotu... (bajki warszawskie)
8) Pan strzela, a chłop kule nosi... (bajki myśliwskie)
9) Kruk krukowi... (bajki prasowe)
10) Karczma na rozdrożu.

Okładkę rysował STEFAN NORBLIN

Cena zł. 5.—

Do nabycia w admininistracji „Wiadomości Literackich", księgarniach oraz za wysyłką po wpłaceniu należności na konto P. K. O. 14.158 (wł. konta Juljan Ejsmond). Skład główny u autora: Warszawa, pl. Trzech Krzyży 12.

Do numeru niniejszego dołączamy blankiet nadawczy P. K. O.

Nowe premja dla czytelników i prenumeratorów „Wiadomości Literackich"

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE

Za zł. 6.— (złotych sześć)

Każdy czytelnik „Wiadomości Literackich", który dostarczy w ciągu marca i kwietnia b. r. **dwóch nowych prenumeratorów**, przynajmniej kwartalnych, otrzyma. po zawiadomieniu administracji i wpłaceniu prenumeraty, książek do wyboru z poniższego spisu **za zł. 6.— zupełnie bezpłatnie.** Ewentualną różnicę można pokrywać w markach pocztowych. Przesyłka na koszt administracji. W razie dostarczenia czterech nowych prenumeratorów otrzyma książek za zł. 12.—, i t. d.

Każdy prenumerator „Wiadomości Literackich", który opłaci do dn. 15 kwietnia b. r. włącznie prenumeratę do końca 1926 r., otrzyma książek do wyboru z poniższego spisu **za zł. 6.— zupełnie bezpłatnie.**

Askenazy. Książę Józef Poniatowski 7.—; *Barret-Browning.* Sonety, przekład Reutt-Witkowskiej 1.40; *Berent.* Żywe kamienie, zdobił *Borowski,* egzemplarze numerowane 8.—; *Boy.* Słówka 5.—; *Brückner.* Dzieje literatury polskiej w zarysie, 2 tomy 16.—; — Dzieje narodowej literatury polskiej, 2 części 5.40; — Mitologja polska 2.—; *Chateaubriand.* „O Buonaparte i o Burbonach", przekład *Boya* 1.20; *Diderot.* Kubuś fatalista i jego pan, przekład *Boya* 3.60; *Ford.* Moje życie i dzieło 5.50; *Goethe.* Elegje rzymskie, przekład *Staffa* 1.15; — Faust, cz. I, przekład Kościelskiego 4.50; *Kaden-Bandrowski.* Piłsudczycy 1.80; — Proch 4.—; *Kasprowicz.* Księga miłości 3.—; — Mój świat 7.80; *Kleiner.* Studja z zakresu literatury i filozofji 13.50; — Kwiatki św. Franciszka z Asyżu, przekład *Staffa* 5.30; *Laclos de Choderlos.* Niebezpieczne związki, przekład *Boya,* 2 tomy 6.—; *Lauterbach,* Warszawa 15.—; *Lelewel.* Pamiętnik z r. 1830—31 8.—; Lirycy francuscy. Wybór poezyj od XII do XX w., wydał *Staff* 12.50; *Małaczewski.* Pod lazurową strzechą 1.30; *Mereżkowskij.* Carewicz Aleksy, przekład *Rogowicza* 1.20 *Mierosławski.* Pamiętnik (1862—1863) 6.60; *Molier.* Dzieła, przekład *Boya,* 6 tomów, w opr. płóciennej 50.—; *Morawski K.* Czasy zygmuntowskie na tle prądów odrodzenia 4.80; *Morawski St.* Kilka lat młodości mojej w Wilnie (1818—1825) 20.—; *Mościcki.* Pod berłem carów 9.— *Musset.* Komedje, przekład *Boya,* 2 tomy 6.50; *Orkan.* Drzewiej 2.20; — Kostka Napierski 5.30; — W Roztokach, 2 tomy 5.—; *Perzyński.* Poezje 1.10; *Petronjusz.* Uczta Trymalchjona, przekład *Staffa* 2.30; *Piłsudski.* Moje pierwsze boje 6.50; *Poe.* Groteski, przekład *Wyrzykowskiego* 7.—; — Opowieści tajemne, przekład *Wyrzykowskiego* 7.—; — Polska w pamiętnikach wielkiej wojny, zebrał *Sokolnicki* 25.—; *Porębowicz.* Dante 5.—; *Przybyszewski.* Moi współcześni 9.80; *Ptaśnik.* Kultura wieków średnich, t. I 15.—; — Kultura włoska wieków średnich w Polsce 5.—; *Rapacki.* Sto lat sceny polskiej w Warszawie 12.—; *Reutt-Witkowska.* Opowieści średniowieczne, zdobił *Gronowski* 8.60; *Rittner.* Drzwi zamknięte 3.10; — Duchy w mieście 1.60; — Most 6.20; *Rousseau.* Wyznania, przekład *Boya,* t. I 3.40; *Shakespeare.* Lukrecja, przekład *Kasprowicza* 1.65. — *Sonety,* przekład *Kasprowicza* 1.65. — Venus i Adonis, przekład *Kasprowicza* 1.65; — *Sinko.* Antyk Wyspiańskiego 8.40; — Hellenizm Juljusza Słowackiego 11.20; *Staff.* Dzień duszy 2.—;—Gałąź kwitnąca 2.20; — Godiwa 2.—; — Igrzysko 2.—; — Łabędź i lira 2.40; — Południca 1.80; — Ptakom niebieskim 3.—; — Skarb 2.30; — Sny o potędze, w opr. 3.60; — Ścieżki polne 2.—; — Tęcza łez i krwi 2.40; — To samo 1.60; — Uśmiechy godzin 2.—; — Wawrzyny 1.40; — W cieniu miecza 2.20; — Wybór poezyj 4.20; — Żywiąc się w locie 1.80; *Szymanowski.* Fryderyk Chopin 2.50; *Tarnawski.* Krzysztof Marlowe 6.—; *Tetmajer-Przerwa.* Maryna z Hrubego 4.20; — Janosik Nędza Litmanowski 4.20; — Na skalnem Podhalu, 2 tomy 11.40; — Poezje, 4 tomy 24.—; — Poezje, serja VIII 3.50; *Tuwim.* Czary i czarty polskie 6.—; *Weyssenhoff.* Cudno i ziemia cudeńska 3.—; — Noc i świt 9.—; — Puszcza 6.—; — Sprawa Dołęgi 5.—; *Wilson.* Kształtowanie losów świata, t. I 10.50; *Wojciechowski.* Szkice historyczne jedenastego wieku 17.50; — Z filareckiego świata, wydał *Mościcki* 14.—; *Żuławski.* Na srebrnym globie 4.80; — Powrót 4.20; — Profesor Butrym 4.20; — Stara ziemia 4.20; — Zwycięzca 4.50; *Żyznowski.* Z podglebia 4.80.

Tydzień bibljograficzny

rejestruje całkowitą produkcję wydawniczą następujących firm: H. Altenberg, M. Gebethner i Wolff, F. Hoesick, W. Jakowicki, Krakowska Spółka Wydawnicza, Arct, „Bibljoteka Polska", Ludwik Chomiński, Wacław Czarski i S-ka, „Czytaj", Książnica - Atlas, Jakób Mortkowicz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Bernard Połoniecki, „Renaissance", Trzaska, Evert i Michalski, Wojskowy Instytut Naukowo - Wydawniczy

POWIEŚĆ, NOWELA

F. Lazarusówna. Migawkowe zdjęcia. Warszawa, F. Hoesick, 1927; str. 183 i 1nl. Zł. 4.— Autorka pisze na wstępie: „O dzieciach, lecz nie dla dzieci jest ta książka. Tym ją poświęcam, którzy, wzgardziwszy ciasną drogą szablonu, idą ku dziecku szlakami duszy".

POEZJA

Stefan Godlewski. Grabinka. Warszawa, F. Hoesick, 1927; str. 147 i 5nl. Zł. 5.— Na pięknie wydany tom składa się opowiadanie „Grabinka", w które wpleciony jest szereg „wierszy Jacka Wolskiego" oraz przekładów z Baudelaire'a, Heredii i Laforgue'a.

Emil Zegadłowicz. Dziewanny. Poemat. MCMXIX — MCMXXVI. Warszawa, J. Mortkowicz, 1927; str. 485 i 19nl. Zł. 20.— Rzecz niespotykana nawet w Europie: trzydziestoarkuszowy tom poezyj w wielkim formacie, na świetnym papierze! Składa się nań siedem ksiąg, zatytułowanych: „Wiatr wiosenny", „Zmysły", „Noc swiętojańska", „Powsinogi beskidzkie", „Wielka nowina", „Gody pasterskie", „Rezurekcje".

HISTORJA, PAMIĘTNIKI, POLITYKA

Stanisław Wędkiewicz. Dyktator. Uwagi na marginesie współczesnej publicystyki francuskiej. Kraków, Krakowska Spółka Wydawnicza, 1926; str. 143 i 1nl. Zł. 7.20.—Praca specjalnie na czasie w Polsce dzisiejszej, wyczerpująca, dzięki niezwykłej erudycji autora, całkowicie literaturę przedmiotu. Tytuły rozdziałów: „Dyktatura Konwentu i dyktatura Napoleona", „Wielki człowiek" w literaturze francuskiej", „Teorje o „wielkim człowieku", „Problem dyktatury w polityce przedwojennej Francji", „Dyktatura Joffre'a i Jerzego Clemenceau", „Kult „Nieznanego Żołnierza", „Dyktatura proletarjatu", „Wodzowie", „Wódz naczelny", „Król", „Kryzys republiki", „Prezydent rady ministrów", „Dyktator", „Zbawca".

PEDAGOGJA

Jerzy Ostrowski. Żywa szkoła. Zarys organizacyjny i metodyczny przyszłej szkoły średniej. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1927; str. 268. Zł. 7.— W części ogólnej mamy omówione: cel wychowania, narodowe cele wychowania, szkołę encyklopedyczną, zainteresowanie w wychowaniu, środki wychowania, nową szkołę; w części szczegółowej: metody nauczania, metody wychowawcze.

PRAWO, NAUKI SPOŁECZNE

Witola Krzyżanowski. Ekspansja kapitału Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Odbitka z „Przeglądu Współczesnego", nr. 58 — luty 1927. Kraków, Krakowska Spółka Wydawnicza, 1927; str. 27 i 1nl. Zł. 1.40. — Praca omawia, po odmalowaniu tła historycznego, sposoby tworzenia kapitałów oraz kierunki, metody i wielkość ekspansji.

Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Polityki Społecznej. Nr. 1. *Ignacy Koschembahr-Łyskowski.* Cele i zadania polityki społecznej. Warszawa, 1927; str. 14 i 2nl. Zł. 1.—Książeczka kreśli program Towarzystwa Polityki Społecznej.

Największa hurtownia księgarska W POLSCE

DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ

Sp. Akc.

WARSZAWA, Plac Trzech Krzyży 8

Przyjmuje na skład główny wszelkie wydawnictwa polskie księgarskie, rządowe i prywatne i rozsyła je w komis do księgarzy w całej Polsce.

WYDAJE PISMO REKLAMOWE

KURJER KSIĘGARSKI

PRENUMERATA z przesyłką zł. 9.— kwartalnie, zagranicą 2 dol. — OGŁOSZENIA: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości 1 szpalty 30 groszy za tekstem; 50 groszy w tekście. Kolumna posiada 6 szpalt.

REDAKCJA: Złota nr. 8 m. 5, tel. 132-82, poniedziałki, środy i piątki od godz. 16—17. ADMINISTRACJA: Boduena 1, m. 2, tel. 223-04, codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 9—18, w sobotę od godz. 9—13. Konto pocztowe nr. 8515.

Odbito w drukarni „Rola" J. Buriana, Warszawa, Mazowiecka 11

Redaktor: MIECZYSŁAW GRYDZEWSKI
Wydawcy: ANTONI BORMAN i M. GRYDZEWSKI